Nr. 204 We Lwowie, — Czwartek dnia 5. Września 1889. **Rok XXVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu:
miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie złr. 2·—
kwartalnie 6·—
półrocznie 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, tj. od 1. do ostatniego w miesiącu.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 3. tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Sainte Pères 31. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Rajchman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biuro Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 104.

Lwów dnia 4. września.

Z Wiednia donoszą, że ministerstwo skarbu bada z wielką ścisłością wielkość szkód, zrządzonych przez nieurodzaj w Galicji.

Na trzecim wiecu katolików północno-czeskich, odbytym w Slankowie (Schluckenau), uchwalono sześć rezolucyj, z których czwarta żąda zdrowej reorganizacji społeczeństwa na polu socjalnem i ekonomicznem na podstawie chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, a piąta żąda szkoły chrześcijańskiej, tj. co do wychowania i wykształcenia duchem chrześcijańskim kierowanej. Szósta rezolucja wzywa do popierania prasy katolickiej.

Na synod starokatolików austrjackich, zwołany na d. 7. b. m. do Warnsdorf (w północnych Czechach) przybył już anglikański biskup z Salisbury, aby zwiedzić okoliczne parafie starokatolickie i zdać potem relację na synodzie biskupów anglikańskich. Biskupa obcego wyznania przyjmują starokatolicy z całą uroczystością. Prócz wielu gości z Niemiec (gdzie, jak i w Austrji, starokatolicyzm dogorywa) ma przybyć jakiś wysoki duchowny protestancki. Szczególna to mięszanina.

Klęska, jaką miasto Budapeszt poniosło ze swoją pożyczką 30-milionową (obacz tel. wczor.), stała się wybitnym wypadkiem politycznym. Żydzi, zasiadający w miejskiej sekcji finansowej, otwarcie wypowiadali, że teraz panują wszędzie kartele, więc nie inaczej jest na polu finansowem; należało ułożyć się z konsorcjum peszteńskiem, które ma konekcje z całym światem finansowym. To znaczy, że żydzi peszteńscy żądali sowitego procentu za swoje pośrednictwo, i o ten procent naturalnie miasto byłoby poszkodowane. Naczelnik buchalterji miejskiej wykazał, że nie warunki, jakie miasto stawiało, co do tej pożyczki, są przyczyną niepowodzenia, bo na tych samych warunkach miasto już przeprowadziło jedną pożyczkę 5-procentową, i to po kursie 98½ (trzeba wiedzieć, że konsorcjum peszteńskie gotowe było objąć pożyczkę, ale po kursie 88, pomimo świetnego kredytu miasta) i pożyczka obecna nie udała się tylko z powodu spisku. Zresztą dodał, że miasto posiada jeszcze ze starych pożyczek dosyć pieniędzy, radził więc, wejść w rokowania z finansistami, ale gdyby stawiali niekorzystne oferty, to pożyczkę odłożyć.

Przed kilkoma tygodniami także miasto Tryest rozpisało było pożyczkę, ale nikt nie wniósł oferty i miasto musiało ułożyć się z Creditanstalt, tj. z Rotszyldem.

Według *Graždanina*, ofiarowano już z Petersburga telegrafem arcybiskupowi warszawskiemu ks. Popielowi następstwo po ś. p. ks. metrop. Gintowcie.

Według dzienników duńskich powitano cara w Kopenhadze chłodno, po części dlatego, że godzina przybycia była trzymana w tajemnicy, ale więcej dlatego, że usposobienie Duńczyków dla cara jest zimne. Według *National-Tidende* Duńczycy widzą w carze przedewszystkiem człowieka, który pragnie wytchnienia i spokoju, a nadto wiedzą, że przybycie jego niema żadnego znaczenia politycznego, w co każdy prędzej uwierzy, niż w twierdzenie Bismarka, że spodziewane przybycie cara do Berlina będzie bez wszelkiego znaczenia politycznego.

Z Berlina donoszą pod dniem wczorajszym: Nie znajduje tu żadnej wiary doniesienie londyńskie, że carewicz następca skutkiem zaproszenia prezydenta Carnota przybędzie na wystawę paryską w charakterze urzędowym; przeciwnie, tutejsze urzędowe dworskie uwiadomienie zapowiada przybycie carewicza na dwór cesarski i udział jego w manewrach. O przybyciu samego cara krążą tylko pogłoski; domysły, że car w tym tygodniu przybędzie do Poczdamu, są mało prawdopodobne, skoro cesarz Wilhelm dnia 5. b. m. odjeżdża na manewry. Dotąd nie ma żadnych przygotowań, któreby pozwalały domyślać się, że car przybędzie do Poczdamu jeszcze przed odjazdem cesarza na manewry.

Ukazem carskim zarządzono natychmiastowe połączenie kolei Południowo-zachodniej z koleją Nadwiślańską, prawdopodobnie z Kowla. Jestto kolej strategiczna.

Schlesische Ztg. donosi na podstawie dobrego źródła, że kolej wrocławsko-warszawska przedłużona zostanie przez Wieruszów-Sieradz do Łodzi i Warszawy i że budowa nowej drogi niebawem rozpoczętą będzie.

Wydalanie żydów zagranicznych w pasie nadgranicznym polecono wstrzymać aż do ukończenia obrad komisji dla spraw żydowskich, obradującej pod przewodnictwem Pahlena.

Artykuł berlińskiej *Kreuzztg.* o emigracji robotników rolnych i w ogóle o stosunkach robotników rolnych w Prusiech podnosi, że bardzo liczna wędrówka robotników rolnych z Górnego Szląska do zachodnich prowincyj państwa, oraz zwiększająca się z dniem każdym emigracja z Poznańskiego, Prus Wschodnich i Zachodnich i z Pomorza pochodzi z nienormalnego stosunku własności ziemskiej. Mianowicie na Górnym Śląsku, a zwłaszcza w okręgach z ludnością polską, obok olbrzymich dóbr ziemskich istnieje ogromna liczba zupełnie drobnych, niezapewniających utrzymania rodzinie gospodarstw. Jako środek do usunięcia tej niedogodności podaje pismo *Kreuzztg.* rozszerzenie działalności ustanowionej dla Poznańskiego i Prus Zachodnich komisji kolonizacyjnej, na całą monarchię pruską i tworzenie dostępnych za niewielkie kwoty dla rodzin robotniczych gospodarstw, któreby dawały możność wyżywienia właścicielom i ich rodzinom.

Festynu sedańskiego nie obchodzono w Niemczech tego roku z dawnym zapałem. *Nordd. Allg. Ztg.* podnosi z tej okazji potrzebę dalszego potęgowania sił wojskowych, z dalszego połączenia Rzeszy, tj. złupienia państw Rzeszy z ich praw autonomicznych.

Nadto pojawiają się w prasie niemiecko-konserwatywnej artykuły, które żądają zniesienia wszelkich swobód, jakie za pośrednictwem ludzkich walk zdobyto, a z których wiele jeszcze nie postradano. Oficjalny *Grenzbote* wystąpił znowu z artykułem w duchu takiej reakcji, że nawet w łonie prasy konserwatywnej nie zyskał aprobaty. I tak żąda on „uprzątnięcia się jak najrychlejszego z wszelkiemi wolnościami, jak wolnością prasową, wolnością stowarzyszania się, wolnością zmieniania miejsca pobytu, wolnością religijną, powszechnem prawem wyborczem i t. d." „Z wszystkich tych stanowisk i zdobyczy winni zrezygnować — czytamy dalej. Czy to jest możliwem? Czemu nie? Wszystko, co jest koniecznem, jest możliwem! Czy nie uprzątnęliśmy się już z wieloma innemi, niemniej pięknemi rzeczami? A sądzimy, że mąż, który przez Boga na to jest przeznaczony, aby hydrze wolności łeb urwać, chodzi już pomiędzy nami, a sposobność Bóg zeszle w stosownym czasie." Nawet i konserwatywnej *Hallesche Ztg.* żądania te wydały się nieznośnemi; nazywa ona takich reakcjonistów nie lepszymi od anarchistów, jedni i drudzy bowiem zamierzają naród niemiecki pozbawić wszelkiego życia.

Półurzędowa *Post* zapowiada, że rząd przedłoży nowe projekta wojskowe, między temi projekt o utworzeniu dwu nowych komend jeneralnych, a to jednej na wschodzie, której dotąd nie tworzono ze względu na Rosję, wzgląd ten jednak odpada, skoro Rosja w Wilnie i Warszawie dwa nowe korpusy utworzyła. Ma być oraz usuniętą nierówność w formacji pułków, brygad i dywizyj w rozmaitych korpusach.

Jak *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, odrzucił cesarz myśl zniesienia musu paszportowego, gdyż cofnięcie tego rozporządzenia wyszłoby na korzyść tylko podróżnym francuskim, a nie „spokojnej" ludności kraju.

Organa bulanżystowskie starają się zamanifestować niezależność i z wielu względów krytykują manifest hr. Paryża. „Jeżeli lud — pisze *La Cocarde* — chce się uwolnić od oszustów, nie znaczy to przecież, iżby chciał pozbyć się swych praw i złożyć je w ręce jakiegoś monarchy". *Republique* gani odezwę hr. Paryża za niezręczne poruszenie namiętności religijnych i nadmienia, że hr. Paryża zapomniał w swoim manifeście o bulanżystach. „My jesteśmy przyszłością, hr. Paryża jest tylko przeszłością". Główny organ bulanżystowski *La Presse* powiada: „Myli się hr. Paryża przypuszczając, jakoby z rewizji konstytucji mogło wyjść co innego, a nie uczciwa republika. Zasady monarchiczne a nieograniczone głosowanie powszechne wykluczają się wzajemnie, i lud nie chce bynajmniej wyrzec się swego zwierzchnictwa. Wspólnym jest jednakże cel obu stronnictw, polegający na tem, aby obalić republikę oportunistyczną".

Organ legitymistów francuskich *Gazette de France*, który zawsze w ostry sposób występował przeciw Boulangerowi, tem dziwniej swoje niezadowolenie, że pominął manifest hr. Paryża milczeniem.

Bonapartystowska *Autorité* uważa w manifeście uspełną aprobatę polityki Cassagnaca, która polega na ścisłem przymierzu wszystkich stronnictw prawicy z bulanżystami, ale z ochronnem zachowaniem niezależności.

Co zaś manifestu pisma republikańskie, nie potrzebujemy powtarzać; potępiają go z kretesem.

Francuski minister spraw wewn. Constans rozesłał do prefektów dwa poufne okólniki co do wyborów w ogóle i co do stosowania ustawy, zabraniającej wielokrotnych kandydatur.

Rzymska „Agencja Stefani" donosi z Asmary 31. z. m.: Oprócz fortu Betmaha, którego bez artylerji niepodobna będzie zdobyć, fortyfikują sąsiednie wzgórza. Żołnierze włoscy pracują skrzętnie około uzupełnienia fortyfikacyj, magazynów i koszar, aby posiadłość włoskie coraz bardziej ubezpieczyć.

Bezrobocie w Londynie przybiera powoli olbrzymie rozmiary i rozszerza się na wszystkie kategorje pracujących. Obecnie świętują nietylko robotnicy w dokach, ale piekarze i krawcy. Strejkujący urządzają wspólne obiady nie rzadko przed miastem. Znaczniejsza część londyńskiej inteligencji z katolickim arcybiskupem Manningiem na czele, jak i nieuprzedzona prasa stanęła po stronie strejkujących. W ogóle ofiarowano dotychczas świątkującym robotnikom 160.000, który stanowią ofiary z Australji, z kolonij a nawet z Ameryki.

Z Liverpoolu donoszą: Również i tutaj wybuchło bezrobocie. Okrętów napełnionych zbożem i mąką nie ma kto wyładowywać, ponieważ strejkujący przeszkadzają w pracy. Zapasy towarzystw gazowych tu i w Londynie starczą jeszcze zaledwo na 40 dni. Ceny żywności podskoczyły ogromnie z powodu strejku.

Na licznych mityngach robotniczych, jakie się odbyły ostatniemi dniami w całej Ameryce północnej, uchwalono zgodnie, popierać strejk londyński wszystkiemi siłami.

Zmiany w wysokich posadach wojskowych w Hiszpanii, o jakich nam doniósł wczoraj telegram, pochodzą z oporu kilku komenderujących przeciw nowemu rozporządzeniu o oficerach jilnego sztabu. Gdy takich oficerów wielu do służby do Madrytu wezwano i nietylko do ministerstwa wojny, ale i do załogi przydzielono, kazał komenderujący każdemu sztabowcowi, gdy straż zaciągał, dodawać oficera niby dla pouczenia. Naprożno żądał minister wojny cofnięcia tego rozkazu; komenderujący owszem kazał dodawać po dwóch oficerów, i karał oficerów, którzy tego rozkazu nie usłuchali. Ostatecznie komenderujący podał się do dymisji, którą też przyjęto.

Serbski minister skarbu Wuicz wyjechał na trzy tygodnie za urlopem, i najpierw udał się do Wiednia. Wiec duchowny w Niszu przesłał najpierw telegram powitalny do króla Aleksandra. Do *Fremdenblattu* donoszą z Belgradu, że królowa Natalia zamierza we wrześniu kupić dom i zamieszkać w Belgradzie.

Według dziennika *Srpska Reč*, mają zajść zmiany w dyplomatycznych kołach serbskich. Reprezentant Serbii przy Porcie, Stojan Nowakowicz, ma być przeniesiony w stan spoczynku, w skutek intryg rosyjskiego ambasadora Nelidowa.

Urzędowo donoszą z Belgradu, że po wyjaśnieniu alarmujących pogłosek o zbrojeniach i koncentracjach wojsk, nastąpiła między Serbią i Bułgarją wymiana przyjaznych zapewnień.

Trzech oficerów bułgarskich wyjechało onegdaj do Wiednia dla wykształcenia się wojskowego.

Według telegramu sieńskiego, donoszą urzędowo z Krety, że zapanowało tam znacznie spokojniejsze usposobienie.

Nasi najserdeczniejsi.

Pomimo, iż Austro-Węgry są w tak ścisłem przymierzu z cesarstwem niemieckiem, mamy pomiędzy Niemcami naszych najserdeczniejszych, których, jak wiadomo, nic tak nie złości, jak wzrost jakiegoś znaczenia Polaków w Austrji i wypisywać na nich niestworzone rzeczy. Szczególniej nie podoba im się szlachta polska i szlachta się tylko zbiedzi więcej, niż stronnicy Taaffego w Austrji.

Prym w tych ujadaniach prowadzi ostatniemi czasy berlińskie *Börsen Courrier*, będący judajsko-niemieckim organem. W jednym z swych ostatnich numerów zamieścił on pewien coś na cele artykuł p. t. „Polacy w Austrji". Jak są informacje berlińskiego organu i jak jego intencje, dość powiedzieć, że artykuł zajmuje się przedewszystkiem wrażeniem, jakie wywołała miała podróż cesarza Franciszka Józefa do Berlina między Polakami. Oczywiście, głównie partja szlachecka i konserwatyści robili na temat sojuszu austro-niemieckiego kwaśne miny, ale musieli milczeć, bo fakta były od nich silniejsze.

„Teraz zeszło znów słońce łaski monarszej dla Polaków — mówi *Bör. Courr.* — Cesarz przybywa na manewry do Galicji i zajmuje kwaterę u hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Hrabia jest polskim magnatem, którego teść cieszył się ongi reputacją „czarno-żółtego" w czasach, gdy polska arystokracja zajmowała wobec rządu wiedeńskiego podobne stanowisko, jak dziś wobec sojuszu niemieckiego. Tak dalece Polacy są wrogami Niemiec, iż nawet niemieccy ultramontanie i członkowie centrum nie mogą pozyskać ich łaski! Są oni tylko narzędziem w ręku Polaków, którzy przedewszystkiem są katolikami. Gdyż niech się dzieje co chce, żywioł polski pokłada nadzieje w starcu watykańskim, liczą na reakcję przeciw luteranizmowi i schyzmie. Ich największy mistrz i poeta Mickiewicz z tych samych powodów sławił papiestwo i swych bohaterów przedstawił jako szermierzy klerykalizmu!!"

Także i obecnemu namiestnikowi poświęca obszerniejszą wzmiankę organ giełdziarzy berlińskich. Przypisuje mu mianowicie kontynuowanie systemu Gołuchowskiego, który uciskał opozycję przeciw rządom szlachty i polskości. Jako dowód namacalny takiego postępowania służyć ma podana przez *Czerwoną Ruś*, a jak wiadomo fałszywa wiadomość o przyjęciu kapituły gr.-kat. w dniu 18. sierpnia... Przy tej sposobności porusza również *Börsen Corrier* niemniej fałszywą sprawę mianowania katechetów gr.-kat. obrządku wbrew woli konsystorza — by wyciągnąć z niej wniosek sprzeczności, zachodzącej między sposobem postępowania Polaków w Galicji a żądaniami ich w Poznańskiem. Wspomina w końcu o sprawie klasztorów bazyliańskich oddanych w ręce Jezuitów i Zmartwychwstańców i wylewa łzy krokodyle nad losem nieszczęśliwych Rusinów, jęczących pod jarzmem polskiem, które prócz Taaffego i Schönborna znalazło trwałą podstawę w Badenim i Zaleskim. Smutne też horoskopy stawia artykuł ów metropolicie Sembratowiczowi, przypominając mu przykry los jego poprzednika.

„Co za ironia! — woła ów prorok giełdowy. — Gdy chodziło w r. 1874 o ustawy kościelne, Polacy w wiedeńskim parlamencie stawili jak najzacieklejszy opór. Też same ustawy posłużyły wszakże podstawą ministrowi-rodakowi Ziemiałkowskiemu do usunięcia Sembratowicza w sposób o wiele drastyczniejszy, niż to miało miejsce z prymasem Ledóchowskim".

Przy końcu omawia artykuł *Börsen Courrier* powagę wpływu, którą obecnie Polacy dysponują w Wiedniu i Rzymie i uważa za obłędne ciągłe skargi na ucisk.

Istna judajsko-protestancka „rabies" opanowała tych giełdziarzy berlińskich i jest pouczającem dla nas przyjrzeć się tym tonom owej germańskiej czułości, którą nas obejmuje sojusz austro-niemiecki.

Tym samym artykułem zajmuje się *Dziennik Poznański* i tak pisze:

„*Börsen Courrier* za każdą cenę chce podburzyć niemiecką opinję publiczną, którą tchnie każde słowo jego wywodów. Radzilibyśmy mu jednak, ażeby ostrożniej obchodził się z ogniem, szczególnie, że już w samym Berlinie mógłby się *Börsen Courrier* przekonać, jak niebezpieczną jest hecca innego rodzaju, przeciwko której tak często pisze. Jeżeli zaś chce mu koniecznie w tej chwili na podżeganiu na Polaków, niechaj się np. przypatrzy gospodarce swych współplemieńców w Galicji, a rzeczywy, że znajdzie tam wdzięczne pole do pracy. Czemuż n. p. *Börsen Courrier* zupełnem milczeniem pomija skandaliczną sprawę wydobycia z skandalicznej procesu toczącego się obecnie przeciwko żydowskim handlarzom dziewcząt? — Czyżby antipolskiemu swemu artykułami chciał może właśnie od sprawy tej odwrócić uwagę swych czytelników? Prawieby się tak zdawać mogło!"

Słowa cesarskie.

„...*Sie werden auch überzeugt sein, wie lebhaft Ich es bedaure, dass in diesem Jahre insbesondere die Mühen der Landwirthe nicht segensreicher belohnt worden sind. Mit Gottes Hilfe und andauerndem Fleisse wollen wir jedoch auch in dieser Hinsicht eine bessere Zukunft erhoffen, wobei Sie Meiner unausgesetzten väterlichen Fürsorge zur Förderung des Aufblühens und aller berechtigten Interessen dieses getreuen Landes stets versichert sein können.*"

Z głębokiem wzruszeniem odczytaliśmy te słowa cesarza, zawarte w odpowiedzi na powitanie marszałka krajowego, przemawiającego na czele poważnego grona obywateli.

Podniesienie klęski nieurodzaju, którym tak ciężko dotkniętą została w tym roku Galicja, jest najwymowniejszym dowodem, jak głęboko i po ojcowsku odczuwa monarcha wszystko, co nam dokucza, co nas boli. Wie i uznał to, że nie szczędzimy niczego, ażeby przyjść w pomoc mocarstwowemu stanowisku monarchii, lecz ujrzał i uznał również, jak ciężkiem jest spełnianie tego obowiązku w tej chwili dla kraju, któremu zagraża głód i zniszczenie inwentarza żywego, a który nadto i od wylewów ostatniemi dniami nie mało ucierpiał.

Słowa sprawiedliwego monarchy, to program dla jego rządu. Kraj nie może jak żebrak iść do państwa i wyciągać rękę o pomoc — lecz dobrze informowany rząd, spełniający wielkoduszne zamiary monarchy, sam zapewne weźmie inicjatywę i wystąpi z programem, jakby przy pomocy państwa zapobiedz klęsce, która krajowi zagraża.

Miejmy otuchę i nie ociągajmy się z roztropnem współdziałaniem, ażeby tak siłami

---

6)

O tajnych politycznych związkach w Galicji od roku 1832 do roku 1841.

Opowiadanie
Henryka Bogdańskiego.

(Ciąg dalszy).

Policja bardzo często szkolną młodzież to więziła, to wypuszczała. Między nimi uwięziła także Karola Szajnochę, który zajaśniał później tak świetnie w ojczystem piśmiennictwie. Był on synem byłego mandatarjusza w Komarnie, w obwodzie stryjskim, pochodzącego z austrjackiego Szlązka. Młodzieniec ten, skończywszy w Samborze nauki gimnazjalne, przeniósł się do Lwowa na wydział filozoficzny i odznaczał się wśród kolegów niezwykłemi zdolnościami, a będąc cichego i potulnego usposobienia, był zawsze zadumany — pisał wierszyki i polubił historję. Napisał wierszyk, występujący dobitnie przeciw tyranom i tyranii, który nieznacznie rozrzucił w akademii, w dniu 29. listopada 1835. Młodzież pochwyciła skwapliwie ten udany utwór, domyślając się tylko jego twórcy w Szajnosze, i któryś z nich w tym samym dniu rzucił go w teatrze z galerji. Twórcy jego nie znano dokładnie, ale domysł o Szajnosze doszedł do uszów policji, która go uwięziła. Po śledztwie wypuszczono go prędko, nie mając pewnego śladu jego autorstwa. Lecz niedługo potem, po powtórzeniu u niego przetrząsania i zabrania mu papierów, uwięziono go powtórnie z początkiem r. 1836. i oddano sądowi karnemu, gdzie go na rękach i nogach okuto. Miał wtenczas lat 17. Po blisko dwuletniem trzymaniu, uwolniono go z końcem roku 1837. dla braku dowodów; obwiniano go o zbrodnię stanu i chciano z niego wydobyć należenie do politycznego związku, do którego rzeczywiście nie należał — wydalono go ze Lwowa i zakazano mu powracać do szkół. Gdy miał także pociąg do dramatycznego pisarstwa, znalazła policja między jego papierami różne pomysły do komedji, a na osobnej karteczce spisane początkowemi zgłoskami osoby komedji, przez niego zamyślonej, między któremi zwróciła policja osobliwszą uwagę na zgłoskę Pau, i domyślając się spisu związkowych, pociągnęła do odpowiedzialności akademików Leandra Pawlikowskiego i Żegotę Paulego. Pawlikowskiego uwolniono zaraz, ale Paulego trzymano w więzieniu długi czas bez najmniejszego śladu istoty czynu; nie chciano bowiem wierzyć, że Pau znaczy Paulinę. Podczas uwięzienia Szajnochy matka jego udała się do Franciszka barona Kriega von Hochfelden, prezydenta gubernialnego, z prośbą o uwzględnienie jego bardzo młodego wieku, ale otrzymała odpowiedź: że syn jej jest niebezpieczną głową, a takie głowy potrzeba cisnąć *(drücken)*; okazało się później, że i ciśnienie nie pomogło. Gdy po pierwszem swojem uwolnieniu z policji przyszedł do Henryka Bogdańskiego, i u niego zastał Eugeniusza Chrząstowskiego, akademika z wydziału prawnego, odczytał mu swój wierszyk o słońcu. Chrząstowski, młodzieniec wielkich zdolności, wysłuchawszy go z uwagą, pochwalił wiersz, ale dodał, że znając jego badawcze usposobienie, radzi mu, aby się oddał historji, do której ma popęd; lepszym może być historykiem niżeli poetą. I kto wie, czyli nie ta rada Chrząstowskiego, chociaż nie odwróciła go od poezji, przecież skierowała myśl i dążność głównie ku historji polskiej, której się później wyłącznie oddał i wiadomo, jak wysoko stanął w naszem historycznem piśmiennictwie.

Stowarzyszenie ludu polskiego nie miało przeszkód w początkach swoich w Galicji, lecz nie długo trwały te chwile bezpieczeństwa i swobodnego działania; niezwykłe wydarzenie w Krakowie uderzyło w związek i omało nie wykryło wszystkiego.

Car Mikołaj rozpuścił po Europie mnóstwo płatnych szpiegów, których zadaniem było wciskać się między wychodźców, i donosić o ich zabiegach do Petersburga. Jednym z ważniejszych takich wysłanników cara był niejaki Berens, który pod różnemi nazwiskami, mówiąc dobrze po polsku, wciskał się między wychodźców. Udając zagorzałego przeciwnika Moskwy, pozyskał zaufanie niektórych, i wpadł na ślad krakowskiego związku, rozciągającego konary swoje na wszystkie prowincje dawnej Polski. Najpilniejszem więc zadaniem jego było, udać się do Krakowa, aby związek ten zbadać w jego źródle — i przybył sam z końcem roku 1835 pod nazwiskiem Jana Pawłowskiego. Ale czujniejsi w wychodźtwie, którzy go podejrzywali z powodu częstej zmiany nazwiska we Francji, przestrzegli natychmiast przed nim wychodźców w Krakowie. Ci poznali się na nim prędko, i przebieglejsi jeszcze od niego, dla pozyskania zupełnego jego zaufania, wciągnęli go do skłamanego związku, zataiwszy związek rzeczywisty. Gdy znajomość ta przeszła w poufałość i serdeczność, zaprosił go jeden z mniemanych związkowych w styczniu lub z początkiem lutego 1836 na zapustną zabawę na wieś, gdzie miał poznać więcej związkowych członków. Wyjechali więc sankami za Kraków — woźnicą i lokajem byli członkowie Stowarzyszenia ludu polskiego, nieznajomi Pawłowskiemu. W czystem polu, bez świadków, stanęły sanki, a ci trzej zabili Pawłowskiego sztyletami, i odebrali mu tylko paszporty i wszystkie papiery, które zawsze przy sobie nosił, zostawiwszy trupa na śniegu, rozciągniętego na jego własnym płaszczu; sami zaś wrócili niepostrzeżeni do Krakowa. Wkrótce znaleziono trupa; rezydent moskiewski poznał go, i natychmiast rozesłano wiadomość o tym wypadku do dworów: moskiewskiego, austrjackiego i pruskiego, zabicie bowiem to uznano za polityczne, bo różne kosztowności i znaczne pieniądze, z któremi się P. nigdy nie rozłączał, znaleziono przy nim nietknięte.

Ten wypadek wywarł wrażenie na trzy opiekuńcze dwory, austrjacki, moskiewski i pruski. Doznały one już po drugi raz skutków pozostawienia na kongresie wiedeńskim w roku 1815 Polakom tylko cienia politycznej i narodowej samoistności: raz w królestwie kongresowem, gdzie gwałcenie przez Moskwę konstytucyjnych swobód doprowadziło do rewolucji w dniu 29 listopada 1830 — a po drugi raz w Krakowie, gdzie Polacy w skrytem zabójstwie, przeciwnem usposobieniu swojemu, szukali obrony przeciw podstępnym praktykom swoich nieprzyjaciół. Jak w Kongresówce zniósł car Mikołaj konstytucję po upadku rewolucji, pomimo jej zabezpieczenia traktatami wiedeńskiemi, lecz, nie śmiejąc jeszcze dać mocarstwom Europy szkodliwego przykładu zupełnego tych traktatów pogwałcenia, nie naruszył odrębności polskiej — tak i o Kraków porozumiały się opiekuńcze dwory w tem, aby zaprowadzeniem opiekuńczej policji i reorganizacją ustawy rządowej ograniczyć swobodę mieszkańców tego państewka, z nienaruszeniem jego politycznej odrębności.

Gdy trzy opiekuńcze mocarstwa uznały wychodźców za sprawców tego zabójstwa, wezwali rezydenci tych mocarstw, jako ich pełnomocnicy, austrjacki Ignacy Liehmann, moskiewski baron d'Ungarn Sternberg i pruski Hartmann w dniu 9 lutego 1836 prezesa rzeczypospolitej i senat, aby w 8 dniach wydalili z miasta i okręgu wszystkich wychodźców, z tem oznajmieniem, że wojska rzeczonych trzech mocarstw podstąpiły pod okręg; jeżeliby więc rząd krakowski potrzebował pomocy, aby o nią wezwał rezydentów. W dniu 16 lutego wyszła nota od rezydentów do rządzącego senatu, że gdy się okazało, iż rząd rzeczypospolitej jest bezwładnym, przeto wykonają własnemi środkami swoje żądania, i że wojska opiekuńczych mocarstw zajmą Kraków z okręgiem, i wychodźców wydalą. I rzeczywiście dnia 17 lutego weszło do Krakowa naprzód wojsko austrjackie, złożone z dwóch batalionów piechoty, z dwóch szwadronów huzarów arcyksięcia Karola, i z jednej baterji artylerji, pod dowództwem jenerała majora Franciszka Kaufmanna von Trauensteinberg — później przyszło go więcej. Tenże oświadczył senatowi, że utrzymanie publicznego bezpieczeństwa i oczyszczenie miasta i okręgu z wychodźców do niego należą, a uskuteczniwszy to opuści Kraków. Równocześnie wyszło drugie jego obwieszczenie nakazujące, aby wychodźcy w przeciągu 6 dni zgromadzili się na Podgórzu, gdzie otrzymają paszporty; a ktoby ukrywał wychodźcę, będzie karanym. Na drugi dzień wyszło znowu obwieszczenie o fałszywych metrykach urodzenia i o dowodach nienależenia do rewolucji — a w dniu 20 lutego, że ktoby przekroczył granicę krakowską inną jak wskazaną drogą, będzie rozstrzelanym. — W parę dni po wkroczeniu wojska austrjackiego wkroczył także batalion moskiewskiej piechoty z oddziałem kozaków, i oddział pruskiej jazdy — którato wojska zostały oddane pod rozkazy jenerała austrjackiego.

(C. d. n.)

kraju jak i państwa ochronić rolniczą ludność od zupełnej ruiny.

Gdy potrzeby państwa stoją na porządku dziennym, intonowaną bywa z entuzjazmem łączność i gotowość wszystkich prowincyj w obronie jedności i potęgi monarchii. Niechże na odwrót, to piękne hasło *Viribus unitis* zaważy także na szali, gdy jedna prowincja ciężko dotknięta doznać ma pomocy państwa w interesie całości...

Podniosłe słowa monarchy nie mogą nie znaleźć echa. Miejmy nadzieję, że dadzą one jak najprędzej powód do akcji sprężystej i skutecznej.

Cesarz na manewrach.

W uzupełnieniu podanych wczoraj telegramów o przyjeździe cesarza do Jarosławia i Pawłosiowa, podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Pociągiem dworskim przybył cesarz do Jarosławia w towarzystwie namiestnika hr. Badeniego i członków świty o godzinie 10 minut 30. Na pięknie udekorowanym dworcu, prócz miejscowych władz rządowych, autonomicznych i duchowieństwa, oczekiwali cesarza minister wojny Bauer, ks. Windischgrätz i jen. Hold. Gdy pociąg zajeżdżał na stację, kapela 90. pułku piechoty odegrała hymn ludowy. Cesarz wysiadłszy z wagonu odbył przegląd kompanii honorowej, złożonej z artylerji fortecznej, poczem powitał dostojników wojskowych, a następnie rozmawiał z przedstawicielami cywilnemi, a między temi z hr. Stefanem Zamoyskim, ks. Jerzym Czartoryskim, Edwardem Micewskim, Władysławem hr. Koziebrodzkim i długo z księciem Windischgrätzem.

Gdy przechodził przez westybul dworca, dziewczątka w bieli słały mu pod nogi róże. Cesarz wsiadł do powozu z namiestnikiem. Przed powozem cesarskim jechał starosta, p. Huth, z prezesem Rady powiatowej, hr. Zamoyskim. Powóz cesarski konwojowała banderja złożona z 2 tysięcy jeźdźców.

W Pawłosiowie oczekiwali u bramy wjazdowej na przybycie monarchy hrabstwo Siemieńscy z synem, a dalej w parku reprezentacje duchowieństwa i obywatelstwa wiejskiego i miejskiego.

Po powitaniu cesarza przez gospodarstwo, a następnie po mowie marszałka krajowego i odpowiedzi cesarza na nią, nastąpiły przedstawienia licznych członków deputacji.

Imieniem reprezentacji m. Lwowa powitał cesarza prezydent Mochnacki następującemi słowy:

„Deputacja Rady miasta Lwowa składa Ci Najj. Panie winny hołd". Monarcha skłonił głowę na znak podziękowania, a powiedziawszy: „Dziękuję panom, żeście z tak daleka przybyli" rozpoczął z prezydentem rozmowę pytaniem: „Co słychać w mieście?" „Wszystko w porządku, odrzekł p. Mochnacki. Miasto rozwja się i podnosi z dniem każdym". „Administracja tak wielkiego miasta, musi być trudną" — rzekł cesarz dalej — „a ile też budowli jest w toku?" „Dość znaczna liczba, odparł prezydent, szczególnie, że i rząd corocznie kilka budowli przedsiębierze". „W tym roku — mówił dalej cesarz — budują gimnazjum. Macie ich cztery. Czy wszystkie są zapełnione?" „Wszystkie są przepełnione Najj. Panie — odrzekł p. Mochnacki. — Żałujemy serdecznie, że Najj. Pan nie odwidzi tym razem naszego miasta". „Rzeczywiście, odparł monarcha, dawno już nie byłem we Lwowie, mam atoli nadzieję, że nie długo będę i zobaczę postępy i rozwój miasta". Następnie cesarz zwrócił się do członków deputacji i z każdym zamienił słów kilka, a był widocznie w bardzo dobrem usposobieniu.

Ogólnie zauważano, że cesarz w niezwykły sposób odszczególnił deputację lwowską, zarówno przez dłuższą rozmowę z prezydentem miasta, jak przez to, że z każdym członkiem deputacji rozmawiał. Całe to przyjęcie nie robiło nawet wrażenia oficjalnego powitania, ale miało charakter więcej serdeczny. W końcu przedstawiono cesarzowi wójta gm. Pawłosiowa.

Po powitaniu tem, hr. Siemieńska, której cesarz podał ramię, odprowadziła go do apartamentów dlań przygotowanych. Równocześnie w budynku jednopiętrowym przeznaczonym na mieszkanie dla świty, odbyło się śniadanie, zastawione kosztem cesarza, na które zostali zaproszeni wszyscy obecni.

O godz. wpół do 3. wyjechał arcyksiążę Albrecht wraz ze swoim adjutantem na lustrację baraków w Pawłosiowie i Jarosławiu. Gdy wrócił około godz. 3., odbyła się narada wojskowa, w której wzięli udział cesarz, arcyks. Wilhelm, Albrecht, min. Bauer i kilku jenerałów.

O godzinie 6. odbył się obiad dworski, do którego prócz cesarza, grona dostojników wojskowych i namiestnika zasiedli: marszałek hr. Tarnowski, Ludwik hr. Wodzicki, biskup Solecki, hr. Ag. Gołuchowski poseł austro-węg. w Rumunii, Kazimierz hr. Łubieński, Mieczysław hr. Borkowski, hr. Siemieński-Lewicki. W czasie obiadu przegrywała przed pałacem muzyka wojskowa.

Wieczorem odbyła się ogromna iluminacja Jarosławia, która wypadła wspaniale. W całem mieście nie było prawie okna nieoświetlonego. W środkowych oknach ratusza wystawiono dwa transparenty, jeden o napisie polskim, drugi o napisie niemieckim. Najwspanialej przedstawiały się ulice Kolejowa i Rynek.

Cesarz wygląda bardzo dobrze, a skutkiem podstrzyżenia brody nieco odmłodniał, niż wówczas, gdy był ostatni raz w Galicji. Hołdy składane mu, przyjmuje wielce życzliwie i co chwila na twarzy jego maluje się pewne zadowolenie.

Do świty cesarskiej przyłączonym został także znany artysta nasz Tadeusz Ajdukiewicz który ma zbierać szkice do obrazów, przedstawiających najważniejsze momenta manewrów cesarskich, w których, jak wiadomo, znaczny udział weźmie kawalerja.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. września.

* **Posiedzenie Rady miejskiej,** odbędzie się we czwartek d. 5. b. m. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym są między innemi: Rekursy w sprawach budowniczych. Prośba Franciszka Kobielskiego i M. Walichiewicza o pozwolenie na urządzenie markiety od strony placu Halickiego przed realnością l. 1079 1/4. Sprawa zniesienia rowu otwartego w ulicy Sapiehy.

Na tajnem posiedzeniu: Sprawa nadania prezenty na beneficjum kościoła parafialnego im. św. Marcina; sprawa mianowania dr. Szpilmana, nauczycielem hygieny w tut. szkole wydziałowej żeńskiej.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela w Ihrewicy, Ludwika Nazarkiewicza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ihrewicy; tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Bonowie, Feliksa Marcelego Świętockiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zawidowicach.

* **Wybór uzupełniający** jednego członka Rady powiatowej w Gródku, z grupy gmin wiejskich, rozpisany został na dzień 7. października br.

* **Zmarli.** Wilhelm Janoszek, aptekarz i obywatel miasta Brzeska, zmarł tamże dnia 2. b. m. w 46 roku życia.

W Kołobrzegu (Kolberg) zmarł Władysław Janasz znany inżynier i przemysłowiec warszawski, w 48 roku życia.

W Freiburgu w Badenie zmarł znany orjentalista i historyk dr. Józef Weil, w 81 r. życia; był on profesorem języków wschodnich na uniwersytecie w Heidelbergu. Zasłużył się literaturze przekładami z arabskiego, koranu, jakoteż bajek „Tysiąca i jednej nocy". Najgłówniejszemi jego dziełami są: „Mahomet, prorok" i „Historja kalifów".

W Zagrzebiu zmarł Adolf Tkalczewicz Weber, kanonik zagrzebski i literat chorwacki. Był on bardzo pilnym tłumaczem z rozmaitych języków. Między innemi przełożył „Irydjona", w roku 1865.

W Poznaniu zmarł d. 2. września Antoni Jerzykowski, profesor gimnazjalny, urodzony dnia 31. maja 1819. Zmarły kochanym był przez młodzież polską, której parę pokoleń wychował, a w literaturze polskiej zostawił ślad po sobie jako autor „Historji polskiej" wydanej pod pseudonimem Feliksa Antoniewicza, i jako autor „Słownika ortograficznego".

* **Piśmienny egzamin** dojrzałości w wyższej szkole realnej rozpocznie się we wtorek dnia 10. września b. r. o godzinie 8 rano. Abiturjenci mają się najpóźniej dnia 8. września b. r. zgłosić w dyrekcji.

* **Kółka rolnicze.** W miesiącu sierpniu b. r. zawiadomiły zarząd główny Towarzystwo o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 443) Rzochów powiat Mielec, zawiązał p. Michał Krawczyk, akademik z p. Mateuszem Wydro, burmistrzem i radnemi gminy. 444) Pstrągowa pow. Ropczyce założył ks. Józef Fyda tamtejszy wikary. 445) Kamienopol pow. Lwów, zawiązał p. Lange Jan nauczyciel, przy współudziale p. Edwarda Ubysza, właść. dóbr. 446) Złotniki pow. Mielec, założyli pp. Jan Gorlach nauczyciel i naczelnik gminy Adam Duszkiewicz. 447) Biesiadki pow. Brzesko, założył p. J. Sikorski z naczelnikiem gminy p. Józefem Niemcem. 448) Jeleń pow. Chrzanów, założył p. Jan Jarosz nauczyciel, przy współudziale ks. proboszcza Jana Bobka i całej gminy.

Jako członkowie wspierający przystąpili do Towarzystwa pp. Mieczysław Grzybowski właść. realn. w Smerekowie i Jan Szczęsny Sikorski profesor z Dublan.

W miesiącu sierpniu otrzymał zarząd główny subwencje:

a) na cele ogólne od gal. kasy oszczędności we Lwowie 200 zł. i wydziału Rady powiatowej w Rudkach 15 zł.;

b) na wydawnictwo „Przewodnika": od komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie 50 zł., od oddziału Towarzystwa gospodarskiego w Żółkwi 5 zł., oprócz tego na prenumeratę od składali: ks. Franciszek Lisowski dziekan z Radłowa 4 zł., pp. Antoni Rozmanit z Krakowa 1 zł., Jan Lebenstein z Krakowa 1 zł. i August Charzewski z Przemyśla 1 zł., a oddział podolski Towarzystwa gospodarskiego zaprenumerował dla Kółek rolniczych powiatu Buczackiego i Husiatyńskiego 12 egz. „Przewodnika", przeznaczając na ten cel 12 zł.

Zarząd główny składa za powyższe dary szanownym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie.

* **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Budna wielka, w powiecie rzeszowskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 4 września:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe minimum wiatr północno-zachodni, stan nieba zmienny, a powietrze mierne wilgotne.

Średnia temperatura doby była 10·6° C; najwyższa 15·0° C, najniższa 5·4° C.

Po południu padał deszcz, którego opad jest nieznaczny, bo wynosi tylko 0.4 mm.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w Wielko-Rosji; zwyżka 770—765 w Norwegji, zniżka drugorzędna w Irlandji.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 rano 766 mm.

Przypuszczalny stan powietrza na dobę najbliższą od 12. godziny w południe d. 4 września:

Wiatr z zachodniej strony, średnia temperatura doby około 12° C, niebo przeważnie czyste, a powietrze mierne wilgotne; pogodnie.

* **Jutro,** d. 5. września: św. Wawrzyńca. — św. Ewfemji M.

— **Zamach na wójta.** W Czerniowcach zasądzono włościan Jura i Mykitę Teraka na jednoroczne ciężkie więzienie za zabicie wójta, Mikołaja Polieka, które nastąpiło 30. czerwca br. w gminie Teraki. Wójt Poliek ściągnąć chciał w powyższym dniu od podsądnych należność 5 złr., a gdy wezwaniu zadość uczynić nie chcieli, rozkazał policjantom rozebrać budującą się właśnie chatę Teraków — motywując to tem, że kwota 5 złr. należy się właśnie jako taksa za budowę chaty. Torakowie doprowadzeni tem do ostateczności, rzucili się na wójta i zabili go na miejscu. Świadkowie przesłuchani przy rozprawie zeznali, że dotychczas taksa taka pobieraną nie była. Torakowie po zabiciu wójta udali się do sądu powiatowego w Putilli i tam szczegółowe złożyli zeznania. Trybunał wyrokujący uwolnił obydwóch podsądnych od zarzuconej im zbrodni gwałtu publicznego i zasądził ich tylko za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

— **W Ostendzie** urządziła gromadka Polaków w ostatnich dniach sierpnia serdeczną owację Henrykowi Sienkiewiczowi, który tam przed wyjazdem do Zakopanego przebywał. Wszyscy pragnęli poznać powieściopisarza, którego „Szkice węglem" na obce języki tłumaczone, zwróciły nań uwagę zagranicznej czytającej publiczności. Ale pracowity autor mało się udzielał. Zamknięty w swojej pracowni (rue d'Ouest 17), całe rano pisał nową dwutomową powieść społeczną, która, sądząc z kilku urywków, do najlepszych jego kreacji należeć będzie. Na obiad dopiero wychodził, a Hotel Central, gdzie się stołował, stał się *rendez-vous* całej Polonii. Dla każdego znalazł autor „Potopu" dobre słowo, wszystkich zachwycił swem obejściem, pełnem prostoty i serdeczności.

Na odjezdnem grono literatów zebrało się, aby skromną biesiadą uczcić drogiego gościa, a Henryk Merzbach wypowiedział na jego cześć wiersz następujący:

„Duże Ci pochwał po świecie sypano,
Natchnioną prozą lub mową wiązaną,
Boś spisał iście rycerskiem narzeczem
„Ogniem i mieczem".

„I dziś po świecie ścigają Cię wszędzie,
Więc chciałeś skryć się z Helgeland w Ostendzie...
Próżno! i tu Ci nie dają urlopu
Twórco „Potopu".

„Roznamiętniłeś nietylko ród męzki,
I przed kobietą stanąłeś zwycięzki...
Ona Cię błaga, ta perła stulecia:
Te ja: „Ta Trzecia!"

„Cóż robić mistrzu! I sława jest katem,
Więc uchyl czoło przed jej majestatem!
Przebacz ofiaro, tej natrętnej rzeszy,
Że z miłości grzeszy.

„Przebacz tej garstce tu obecnej braci,
Że ci za serce całem sercem płaci,
I że gdy bije pożegnania chwila,
Za Twoją przyszłość ten kielich wychyla!"

— **Spadki.** Wydział hipoteczny wierzyteln. sądu okręgowego ogłasza o otwarciu następujących spadków: Feliksa Kozłowskiego, Karola Finke, Antoniego Stępkowskiego, Aleksandra Rybnowskiego, Karola Passa, Feliksa Chrząszczewskiego, Marjanny z Magnuskich Raszyńskiej, Adolfa Piwnickiego, Stanisława Ostrowskiego, Olimpji Wallickiej, Walentego Wicherta, Pauliny z Hertzów Pawłowskiej, Marji Cwylingówny, Pauliny Witkowskiej, Emanuela Kreszfrida, Franciszki Szczypaniczyńskiej, Jana Pełczakowskiego, Franciszki Szymkowskiej vel Pinkowskiej, Józefy z Wachułowskich Langowej-Karwickiej, Ignacego Łachnickiego, Emilii z Kuczewskich Szlibowej i Katarzyny Sierzewowej.

— **Żarty szacha.** [illegible]

— W drugim dniu wyścigów jesiennych w Moskwie, tj. w dniu 27. sierpnia rozegrano wyścig dwuletnich imienia „Gałsot" o 1000 rubli, na dystansie 300 sążni. [illegible] „Olaf Moorhen", bez miejsca „Minis" i „Blue Maid"; natomiast stara „Mira" z tejże stajni już schodził z pola, gdyż przegrała wyścig „zachęty" przeciwko drugorzędnej wartości zapaśniczkom.

— **Wyścigi aeronautów.** Przy niezwykłej liczbie widzów odbyły się w Brukseli d. 25. sierpnia wyścigi aeronautów. Z dwudziestu, którzy się byli zgłosili, wzięło udział trzynastu żeglarzy, jedenastu Francuzów a dwóch Belgijczyków. Trzynaście balonów było gotowych do odjazdu, metą wyścigowców było miasto Diest koło Lowanium. Miasto Bruksela wyznaczyło nagrody dla trzech żeglarzy, którzy naprzód przybędą do mety. Pierwszym, największym balonem, mającym 1000 kubicznych metrów objętości „L'Industrie", kierował niejaki Godard; inne balony miały wielkość pomiędzy 800 a 390 metr. kub. Wśród ogólnych oznak entuzjazmu podniosły się około 4. g. owe balony. Widok był wspaniały. W krótkim czasie znikły balony w kierunku wschodnim z oczu widzów, ponieważ jednak w krótkim czasie ogromna wszczęła się burza, ztąd też zaczęto się obawiać o los żeglarzy, tem więcej, że w gondolach były także kobiety i dzieci. Atoli przed wieczorem jeszcze otrzymano pewną wiadomość, że żadna nie stała się szkoda. Zwycięzcami wyszli: kapitan Portet, który z balonem objętości 560 metrów kubicznych „Pro Patria", dotarł o 6 wieczorem do Waenrode tuż koło Diest; drugim był Godard z balonem „l'Industrie", a trzecim Baquelin z balonem „Tricolore", mającym objętości 390 metrów kub. Do samego miasta Diest nikt nie dotarł.

— **Słynny w całym świecie** gabinet figur woskowych p. Tussand w Londynie, był niedawno w wielkiem niebezpieczeństwie, mógł bowiem... wylecieć w powietrze. Do gabinetu tego nadeszła mianowicie za pośrednictwem poczty skrzynka, opłacona i zaadresowana do p. Tussand. Przesyłka wydała się właścicielowi słynnego gabinetu cokolwiek podejrzaną, zabrał się więc do otwierania skrzynki ze wszelkiemi możliwemi ostrożnościami. Po odjęciu wierzchniej deski ukazało się jego oczom zwykłe pudełko od cygar hawańskich. Już miał i to pudełko otwierać, gdy nagle spostrzegł dokoła porozsypywanych kilkanaście ziarnek prochu strzelniczego. Upewniony w swych podejrzeniach, przywołał wówczas policję i oddał w jej ręce zdradliwą przesyłkę. Wówczas dopiero, po przedsięwzięciu odpowiednich środków, otworzono wspomniane pudełko i ujrzano wewnątrz maszynę piekielną z silnym nabojem dynamitowym, którego wybuch mógł wywołać najstraszliwsze skutki. Pan Tussand przypuszcza, iż jestto akt zemsty jednego z oddalonych przezeń ze służby oficjalistów gabinetu. Dotychczas jednak policja londyńska nie wpadła na ślad sprawcy, mimo że właściciel słynnego muzeum ofiarował za jego wykrycie 1000 f. st. Warto też zanotować, iż policja, idąc za radami doświadczonych mechaników, zabrała się do otwarcia pudełka z odwrotnej jego strony. Gwałtowniejsze otwarcie wierzchniej przykrywki spowodowałoby niechybny wybuch.

— **Szalbiercze biuro** kojarzenia małżeństw zostało odkryte w Paryżu. Naczelnik tego biura, niejaki Teofil Naar został już aresztowany i wkrótce odbędzie się w Paryżu przeciwko niemu karna rozprawa. [illegible]

— **Znany miljoner** B. Hériot, główny właściciel zakładu „Magasins du Louvre", [illegible]

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie operetki „Farinelli" musiało być w ostatniej chwili odwołane, a to z powodu jakiegoś bałamutstwa na kolei, w skutek którego garderoba, potrzebna do wystawienia tej operetki na czas nie nadeszła.

Dziś wystąpi po raz pierwszy p. Dutertre-Pluśiński, znany artysta z teatru paryzkiego „Odeon", w nieśmiertelnej komedji Moliera „Świętoszek."

— P. Jan Gall, znany nasz kompozytor i muzyk, pisze operę komiczną p. tyt. „Lila, Lola i Lulu."

— „Bartek zwycięzca" Henryka Sienkiewicza pojawił się w szwedzkim miesięczniku „Valvoja". Przekładu dokonał E. Palmén.

Dział ekonomiczny.

O klęsce nieurodzaju otrzymuje *Rolnik* następujące relacje:

Z Borszczowskiego. W okręgu czortkoskim, a w szczególności w powiecie borszczowskim z powodu niezmiernej posuchy, do tej pory jeszcze trwającej, zbiory tegoroczne, które już do ostatniego lipca zupełnie pokończone były, wypadły pod wszelką krytyką — i to tak dalece, że gdy kartofle, ten główny artykuł żywności, nie dopiszą, natenczas głód nieunikniony; — albowiem, gdy w inne lata 7 do 8 kóp, a z każdej kopy po jednym korcu wszelkich gatunków zboża w przecięciu z morga przyjąć można — to w bieżącym roku zaledwie 2 do 4 kóp i to lichego w ziarno i słomę zboża zebrano. Kopa n. p. pszenicy z małymi wyjątkami wydaje zaledwie 8 do 10 garncy pośledniego ziarna, a toż samo i inne gatunki zboża. Nie inaczej dzieje się i z paszą: sianem, koniczem i t. d. Gdy w inne lata po dwa pokosy zbierano, w bieżącym roku, zaledwie pierwszy plon dało się zebrać, drugi zaś zupełnie wypalił żar słoneczny, — a i ten pierwszy plon zaledwie w czwartej części wyrównać może zbiorowi innych lat i wobec ogromnego braku słomy, żadną miarą wystarczyć nie może nawet na wyżywienie niezbędnie potrzebnego bydła roboczego. Tem bardziej to nastąpić musi, gdy z powodu posuchy wszelka trawa w polu wyschła i już obecnie nie ma co paść, więc właściciele bydła już teraz zmuszeni są bydło w domu karmić.

Wobec tego smutnego stanu przyłącza się oddział borszczowski do prośby oddziału sanockiego o kroki odpowiednie u rządu celem wyjednania opustu w podatkach gruntowych. *M. hr. Borkowski.*

Z Sanockiego. Klęska posuchy dotknęła wszystkich gospodarzy tak mniejszych jak większych posiadłości. Ubytek wynosi w równinach: w plonach żyta i pszenicy $1/3$ część w ziarnie, a $1/2$ w słomie; w plonach owsa i ję-

ARJA OSTRYGOWA.

Quasi scherzo z tematów Rossiniady

przez

Aleksandra Polińskiego.

(Ciąg dalszy).

Nagle promyk nadziei przebiegł przez mózg strapionego muzyka. Może to mistyfikacja — pomyślał sobie — żarcik Tacconiego, *quasi scherzo*, nic więcej? Podbiegł ku schylonemu wciąż karzełkowi, wyrwał mu z gracją trzymany papier i szybko rozwinął.

— W porządku, wszystko w porządku *mio caro maestro* — dał się słyszeć z kąta sali głos dobrze znany Rossiniemu. Jest i pieczęć, są i podpisy sędziów, wszystko w należytym porządku.

Rossini się odwrócił. Tacconi stał szczelnie wciśnięty w sam róg sali. Z jednej strony fortepian, z drugiej jeden bok dużej szafy nutami zapełnionej, tworzyły rodzaj loży otwartej, z której Tacconi — wśliznąwszy się tu niepostrzeżenie — obserwował bieg akcji — może zbyt dramatycznej dla wesołego kompozytora.

Rossini zbliżył się ku Tacconiemu i przeszył go wzrokiem bazyliszka.

Kupiec ani drgnął nawet.

— Słuchaj Tacconi. Byłem twoim najlepszym kundmanem. Prawda, że winien ci jestem kilkaset dukatów, ale patrz — dodał wskazując na biurko — dziś dopiero zacząłem komponować nową operę, a już napisałem większą połowę pierwszego aktu. Mogę przeto mieć nadzieję, że całą operę w przeciągu dni kilku ukończyć zdołam, a wtedy zwrócę ci dług natychmiast. Bądź więc cierpliwy i wstrzymaj egzekucję choćby na kilka dni tylko.

Tacconi kiwnął na egzekutorów. Zawsze uniżony karzełek wyszedł na kurytarz wraz ze swą gwardją przyboczną.

— Ani na chwilę nawet! — rzekł Tacconi gdy zostali sami; chyba, że zgodzisz się na znaną ci już moją propozycję...

— Skomponowania muzyki do tych wierszydeł?

— Nieinaczej. Obiecałem Ninecie — tej z wąsikami, znasz ją maestro — że ja napiszę aryjkę, ty dorobisz do niej muzykę, umieścisz w swojej operze i tym sposobem unieśmiertelnisz zarazem imię moje i małej Ninetty. Otóż jeśli zechcesz przychylić się do tej prośby — a dobrze się składa, gdyż Gerardini twej bohaterce właśnie dał imię Ninetty — w takim razie nietylko, że cię skwituję z tych czterystu sześćdziesięciu dukatów, ale nadto, jak długo bawić będziesz w Neapolu, znajdziesz u mnie codzień sto sztuk najpyszniejszych ostryg *gratis*.

Rossini uśmiechnął się nieznacznie i przełknął ślinkę na samo wspomnienie swego ulubionego specjału.

— Gdyby nie obietnica dana Ninecie — ciągnął dalej Tacconi — nie nudziłbym cię wcale mą prośbą. Ale — zaśmiał się — czegoż bo człowiek nie uczyniłby dla pani swego serca? Obiecałem, muszę więc dotrzymać słowa; nie chciałbym się jej narazić i wywołać niezadowolenie ze mnie. I tobie też radzę maestro, nie rób przykrości swej signorinie Izabelli Angeli*), nie zmuszaj tego miłego słowika do płaczu po ukochanym Gioachino, a wiesz przecie, że płacz wywołuje chrypkę, u alcistek zwłaszcza.

Wspomnienie Izabelli i ostryg, zmogło upór Rossiniego. Melodji takiego duetu, muzykalna dusza jego oprzeć się nie zdołała.

— Bierz cię licho uparta małżo — zawołał już wesoło — dawaj twe arcydzieło, nietylko, że natychmiast ułożę muzykę, ale nadto zrobię z niego główną arję popisową — o jakiej zapomniał Gerardini — dla bohatera mojej opery.

— Caro maestro! Łabędziu złoty! Apollinie belwederski! potomku świętej Cecylii! — wrzeszczał kupiec do łez rozczulony i zarazem zdziwiony własną erudycją.

Rossini schwycił ćwiartkę papieru nutowego, usiadł przy biurku, zabębnił kilkakrotnie palcami po czole i szybko pisać zaczął. W niespełna dziesięć minut arja była skończoną.

— No — zwrócił się do drżącego ze wzruszenia Tacconiego — teraz słuchaj.

Siadł do fortepianu, uderzył kilka akordów, poczem dźwięcznym zaczął nucić głosem:

O Ninetto! w moim wzroku
Czytaj co dla ciebie czuję!...
Jabym ci to sam powiedział,
Ale słów mi, słów brakuje!

Kupiec rozbeczał się z rozczulenia i rzucił się Rossiniemu na szyję.

— Śliczna, cudowna arja! dziękuję ci sławny przyjacielu! spełniłeś me najgorętsze życzenia... dziękuję... Ninetta będzie oczarowaną słuchając mej arji!... Teraz — dodał łzy ocierając — gdy pokój już zawarty między nami, odpocznij trochę po tych awanturach i pójdź do mnie drogi maestro. Po drodze zabierzemy z sobą Gerardiniego. Ucieszy się z takiego obrotu rzeczy. A żebyś ty wiedział jak ostrygi od kilku dni schną z tęsknoty za tobą — dodał śmiejąc się — phii... dopiero się ucieszą... przekonasz się.

Zgłodniały Rossini nie dał się długo prosić.

Na kurytarzu spotkali zniecierpliwionych już banicją egzekutorów z karzełkiem na czele. Ten ostatni na widok Rossiniego błysnął buremi ślepkami; zgiął się szybko w kabłąk, dwa kościaste paluszki z gracją wyciągnął do góry.

— *Andiamo maestro* — zapiszczał złośliwie.

Rossini przybrał potulną minkę; zbliżył się do karzełka, pochylił ku niemu i pieszczotliwie doń przemówił:

— Spojrz-no na mnie pajacyku miły!...

Zwinięty karzełek zwolna rozwijać się zaczął z kabłąka. Bujna czupryna jego, następnie czoło kolejno defilować zaczęły przed drżącą z niecierpliwości ręką Rossiniego. Nareszcie wychylił się i rąbek potężnego nosa. Tego właśnie nasz młody trzpiot pożądał. Szybko napiął palec i tak szybkiego wyciął szczutka karzełkowi w sam koniuszek nosa, że aż biedak zaskowyczał jak psina z boleści.

— A nie kpij błaźnie z bliźniego twojego! — wyrecytował Rossini tonem prowincjonalnego kaznodziei.

* * *

W dwa tygodnie później, olbrzymie czerwone afisze zapowiedziały pierwsze przedstawienie „Sroki złodzieja". Barbajo, ówczesny dyrektor teatru San Carlo, zaprosił krytyków i protektorów sceny na próbę generalną, jaka się w tym dniu odbyła w godzinach porannych. Po próbie przygotowano wspaniałą ucztę na cześć Rossiniego. Osłabiony kompozytor kilkogodzinnym postem, namiętnym ogarniał wzrokiem piramidy ostryg i przeróżne ulubione frykasy. Poprawił się wygodnie na honorowym fotelu, przysunął bliżej siebie całą ławicę ostryg, zapełnił niemi szczelnie swój talerz i już zabierał się do arcymiłej dlań operacji, gdy wtem Barbajo, zbliżywszy się ku niemu, poprosił o chwilkę rozmowy sam na sam. Z widoczną niechęcią powstał, obejrzał się raz jeszcze za ulubionemi ostrygami i podążył za Barbajem.

— Gdzie ty mnie wleczesz Barbajo? — rzekł, widząc, że ten zdąża na drugie piętro.

— Pójdź maestro, mam ci coś ważnego do powiedzenia.

Weszli do małej izdebki, z której jedyne okienko wychodziło na podwórze teatru San Carlo. Całe umeblowanie tej izdebki składało się z małego stolika, z jedynego krzesełka bez poręczy; zresztą gołe ściany. Na stoliku leżał papier nutowy, pióro i kałamarz.

— Mój Rossini, twoja sroka jest wierutnym złodziejem, kradnącym nietylko łyżki i widelce. Silnie ją podejrzywam, że zwędziła mi uwerturę, nigdzie jej bowiem nie ma. Możebyś ją sam zechciał wybadać... co? — dodał ironicznie.

— Przekleństwo!... na śmierć zapomniałem o uwerturze. Ale to nic Barbajo, nie martw się, zagramy pierwszą lepszą symfonję z dawnych moich oper i tem załatamy dziurę.

— Łataj sobie dziury komu innemu. San Carlo w całych zwykł chodzić szarawarach. Radzę ci nie tracić słów na próżno, bo z Barbajem żartów nie ma. Masz oto przygotowany papier, siadaj więc i pisz, a co napiszesz wyrzucaj przez okno, pod którem stoją zamówieni przezemnie kopiści do przepisywania twej uwertury. Dopóki jej nie ukończysz, będziesz tu siedział choćby do dnia sądnego. Barbajo ci ręczy!...

To powiedziawszy wyszedł szybko i drzwi zamknął za sobą na klucz.

— Przeklęta „Sroko" bodajże cię wszyscy djabli wzięli! — wrzasnął Rossini rozpaczliwie — jeszcze żadna opera nie narobiła mi takiego bigosu, jak ta nędzna bazgrota!

Usiadł i zwiesił smutnie głowę.

(Dok. nast.)

*) Izabela Angela Colbran, słynna śpiewaczka hiszpańska, późniejsza żona Rossiniego.

czmienia ¹/₂ części tak w ziarnie jak i w słomie; w paszy dla bydła ³/₄ części.

W okolicach górskich ubytek wynosi w plonach wszystkich gatunków zbóż i paszy ³/₄ części zwykłych zbiorów.

Z powyższych dat okazuje się, że gospodarstwa muszą podupaść i gospodarze nie będą mogli uiścić wysokich podatków, tem więcej, że już od kilku lat ponoszą znaczne szkody i straty, które dotąd zlikwidowane nie zostały. (W r. 1886 była nieurodzaj, w roku 1887 długo trwające słoty i nadzwyczaj wczesne śniegi, w r. 1888 niezwykłe wiatry i burze).

W razie, jeżeliby każdy z gospodarzy — jak to ustawa z d. 6. czerwca 1888 r. (dz. u. p. nr. 81) przepisuje — musiał wnosić osobne podanie z prośbą o zarządzenie likwidacji szkód z powodu posuchy, byłyby starostwa literalnie temi podaniami zasypane i w skutek tego likwidacja tych szkód uległaby długotrwałej procedurze i przewłoce — przeto upraszamy komitet, by raczył u dotyczących władz poczynić odpowiednie kroki celem uzyskania rozporządzenia, by likwidacja szkód powstałych z powodu posuchy we wszystkich miejscowościach z urzędu zarządzona i przeprowadzona została. Równocześnie udała się rada Oddziału sanockiego w tej sprawie do namiestnictwa.

Z Brodzkiego. W powiecie brodzkim tegoroczna posucha bardzo dotkliwie dała się odczuć, w szczególności zaś w licznych miejscowościach położonych na glebie wapiennej (rumoszu) przybrała ona wręcz charakter klęski, zniszczywszy plony prawie doszczętnie. Część ozimin (jak do miejscowości od ¹/₃ do ¹/₂ całego zasiewu) przeorano, lecz na tych posiane hreczki wcale nie powschodziły.

Jęczmienie w części tylko wykształciły kłosy i zarówno z owsami skoszone na gołą kosę, miejscami nawet nie wzeszły wcale. W niektórych miejscowościach włościanie dla zbyt krótkich źdźbeł nie mogące skosić wyrywali takowe z korzeniami. Ziemniaki zeszły nadzwyczaj późno i nierówno, są dość wątłe, i mimo obecnych deszczów nieobiecujące. Buraki zniszczały kompletnie; chmiel doszedł do połowy wysokości tyk i na większej części tychże kwiatu wcale nie osadził. Kapustę zniszczyły owady. Koniczu i mięszanek na pokosy zeszłoroczne wcale nie koszono, na łąkach zebrano ¹/₂₀ do ¹/₂, z łąk zaś od ¹/₃ do ¹/₂ normalnego plonu.

W niejednem gospodarstwie zabraknie zboża na siew, a wielu włościanom chleba nie starczy nawet do zimy, a większa właścicieli już i tak nawiedzeni zgubnymi, nieprzewidzianymi skutkami obecnej ustawy gorzelnianej (tak bezpośrednio jakoteż pośrednio przez upadek uprawy ziemniaków i produkcji nawozu) a zniewoleni opędzać ciągle wzrastające wydatki ze sprzedaży ziemiopłodów — nie w lepszem znajdują się położeniu.

Dodawszy do tego straty ponoszone w tym roku przez powstrzymanie handlu bydłem z powodu zarazy pysków i racic z jednej — a przerażający brak paszy, który nie dozwoli przezimować ani połowy inwentarza z drugiej strony — przedstawia się obraz głodu i ruiny, których opłakane skutki nietylko dla osobiście niemi dotkniętych, ale dla całego gospodarstwa krajowego, po długich nawet latach nie będą mogły zabliźnić się.

Rada oddziału brodzkiego Tow. gosp. uważa za swój obowiązek, usilnie prosić komitet o energiczne i gorące poparcie sprawy opustu podatku gruntowego i — jeśli być może — wyjednanie innych ulg dla stanu rolniczego w kraju tak ciężko dotkniętym, a jako materjał do uzasadnienia i poparcia tych zabiegów dołącza poniżej zestawienie rezultatu plonów tegorocznych w odsetkowym stosunku do plonów normalnych: Pszenica 20%, żyto 20, jęczmień 10, owies 30, hreczka 35, mięszanka 10, konicz (pasza) 10, konicz (ziarno) —, ziemniaki 50, buraki — proso 50, słoma 20, siano 30, kapusta 20, konopie 50, chmiel 15%. *Oktaw Sala.*

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków dnia 3. września. W handlu zbożowym tak samo za granicą, jak u nas, większy ruch nie może się rozwinąć, ponieważ sprzedający z jednej, a kupujący z drugiej strony, wyczekują odmiany — każdy na swoją korzyść. W tem oczekiwaniu producenci, ile możności, wstrzymują się ze sprzedażą i zbyt wygórowane stawiają żądania, a młyny nie robią większych zapasów, ponieważ miejscowa sprzedaż mąki jest utrudnioną, a eksport za granicę przy dzisiejszych wysokich cenach wcale się nie rentuje.

Z tych przyczyn, zapasy ani dowozy zboża nie są dotychczas zbyt wielkie i dlatego ceny dość dobrze się trzymają, lecz obroty nie przybierają i nie mogą w tych warunkach, większych przybrać rozmiarów.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu usposobienie pozostało niezmienione, a ceny dotychczasowe utrzymały się.

Płacono za pszenicę białą od 8·35 do 8·75 zł., za czerwoną od 8·40 do 8·85 zł., za żółtą od 8·35 do 8·75 zł.; za żyto od 7.— do 7·50 zł.; za jęczmień od 6·75 do 8·— zł.; za owies od 6·75 do 7·— zł. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Dla producentów. Gmina miasta Lwowa potrzebuje do celów wyżywienia koni w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1890. r. do 1220 cetn. metr. owsa, do 1500 c. m. siana, do 700 c. m. słomy, do 1330 hektolitrów sieczki. Mający chęć podjęcia się dostawy powyższych artykułów, muszą najdalej do godz. 12. w południe d. 13 bm. wnieść do departamentu III. magistratu swe pisemne, należycie ostęplowane oferty, zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 500 zł.

Galicyjski bank kredytowy wykazuje, iż stan wkładek na książeczki i asygnaty kasowe wynosił z dniem 31. sierpnia 1889. zł. 985.911 ct. 81.

Wiedeń 2. września. Przypędzono na dzisiejszy targ bydła rzeźnego 3103 sztuk opasowego, z paszy 440 sztuk i 1432 sztuk chudego. Razem 4975 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 508 sztuk opasowych i 734 sztuk chudych; z Bukowiny 609 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 363 sztuk więcej, z samej zaś Galicji o 163 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był ożywiony. Ceny podniosły się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 zł. 50 ct. do 2 zł, Nie sprzedano 83 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50 do 56 zł., za towar przedni po 57 do 60 złr., wyjątkowo po 61 zł.; węgierskie woły opasowe po 50 do 57 zł., za towar przedni po 58 do 60 zł. 50 ct., z innych krajów koronnych po 50 do 57 zł.; za towar przedni po 58 do 61 zł. wyjątkowo po 62 zł.; woły z paszy po 48 do 54; krowy po 17 do 27 zł.; stadniki po 20 do 28 zł.; bawoły po 17 do 24 zł. za cetnar metr.

Bydło chude 24 do 116 za sztukę.

Wiedeń d. 3 września. Z giełdy zbożowej: Tendencja słaba. Pszenica na jesień 8.55, na wiosnę 7.38. Za owsem popyt wielki, za jesienny płacono 6 88.

Ostatnie notowania produktów
z dnia 4. września 1889.

Lwów: pszenica 7.80 do 8·15, żyto 6·50 do 675, owies obroczny 6.10 do 6·50, jęczmień browarny 6·25 do 7·50, rzepak 16·— do 16 50, groch 7— do 10·—, wyka —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerw. —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—. Spirytus za 10·000 litrów prs. 18·50 do —·— zł.

Tarnopol: pszenica 7·60 do 8·—, żyto 6·30 do 6·50, jęczmień browarny 6·— do 7·50, owies 6·25 do 6·75, groch 6·90 do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak 16 — 16·30, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: pszenica 7·50 do 7·85, żyto 6·35 do 6·85, jęczmień 6·50 do 7·—, owies —·— do —, groch 6·90 do 8·50, wyka —·— do —·—, rzepak 16·— do 16·25, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: pszenica 7 80 do 8·25, żyto 7·— do 7·85, jęczmień 6·70 do 7·25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 16 — do 16·70, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 45·— do 50·— zł. nominalnie za 56 kilo, loco Lwów.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów 11·25 do 11·75 zł.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Kraków d. 4. września. Pismom warszawskim zabroniono podawać jakiekolwiek szczegóły o podróży cesarza na manewry. Wysłane ztąd telegramy nie zostały umieszczone.

Jarosław d. 4. września. Dziś o godzinie 7. rano wyjechał cesarz na ćwiczenia wojskowe, a około 3. po południu wróci do Pawłosiowa.

Na dzisiejszy obiad dworski otrzymali oprócz namiestnika i jeneralicji zaproszenie pp. dr. Fr. Smolka, Apolinary Jaworski, ks. Lubomirski, biskup Stupnicki, St. Polanowski i Stefan hr. Zamoyski.

Minister wojny Bauer pozostanie tu do piątku, poczem uda się na zwidzenie fortyfikacyj w Przemyślu, a ztamtąd wróci do Wiednia.

Wiedeń d. 4. września. *Polit. Corr.* konstatuje, że doniesienia pism rosyjskich o wizycie, jaką poseł austrjacki w Belgradzie Thömmel złożył metrop. Michałowi, są pełne przekręceń i fałszów. Rozmowy tak podczas wizyty posła jak i rewizyty metropolity nosiły cechę najprzyjaźniejszej i najdelikatniejszej dyskusji.

Berlin d. 2. września. Pogłoska o rokowaniach z Hiszpanią względem przystąpienia jej do trójprzymierza, ponowiona z całą stanowczością przez pisma angielskie, żadnej nie ma podstawy.

Sztrasburg d. 4. września. Z Markirch w Alzacji wydalono trzech obywateli francuzkich na podstawie obowiązującej tu jeszcze ustawy francuzkiej z 3. grudnia 1849 za podleganie do wrogich Niemcom demonstracyj.

Sztokholm d. 4. września. Wczorajszy festyn wieczorny w pałacu królewskim Drottningholm na cześć kongresu orjentalistów, był wspaniały. Król wzniósł toast na cześć zjednoczenia Zachodu ze Wschodem. Poseł perski Muchsin-han odpowiedział toastem na cześć króla.

Paryż d. 4. września. Dwaj synowie chedywa, którzy tu wczoraj przybyli, zostali dzisiaj przez Carnota do Fontainebleau na śniadanie zaproszeni.

Paryż d. 4. września. Pogłosce o przeniesieniu ambasadora francuskiego w Petersburgu, Laboulaya, zaprzeczają. W kołach urzędowych uważają za bardzo prawdopodobne, że carewicz następca jeszcze przed zamknięciem wystawy przybędzie do Paryża.

Petersburg d. 4. września. Car pozwolił małżonce ks. Leuchtenberskiego, urodzonej Skobielewówny, nosić miano ks. Leuchtenberskiej.

Moskwa d. 4. września. Według *Mosk. Wiedom.* szach perski podczas swego pobytu w Londynie, odstąpił Anglii ważne pod względem strategicznym miasto w Chorasanie, i poczynił jej znaczne koncesje co do loterji i administracji tytoniowej.

Petersburg d. 4. września. Stanowczo zapewniają tutaj, że przed wyjazdem do Danii car przyjmował ambasadora francuskiego, Laboulaya i zawiadomił go, że carewicz następca z końcem września albo z początkiem października przybędzie na kilka dni do Paryża. Ambasador rosyjski w Paryżu, br. Mohrenheim już otrzymał instrukcję co do formy tych odwidzin.

Sofia d. 4. września. Książe wyjedzie d. 8. b. m. na prowincję i wróci dopiero pierwszych dni października.

Belgrad d. 4. września. Jak słychać, z powodu najnowszych uzbrojeń nastąpiły między Serbią i Bułgarją zapewnienia pokojowe. Rezydent serbski w Sofii zapewniał Stambułowowi, że Serbia stoi na stanowisku przyjacielskiej solidarności z wszystkiemi państwami bałkańskiemi, Bułgarja przeto nie potrzebuje, co do Serbii, mobilizować ani jednego żołnierza. Wzajemne to zniesienie się wywarło jak najlepsze wrażenie.

Gmunden d. 4. września. księżna Cumberland (córka króla duńskiego a żona pretendenta do tronu hanowerskiego) wyjechała z najstarszym synem i najstarszą córką na krótki czas na zjazd familijny do Danii.

Londyn dnia 4. września. Dyrektorowie kompanii dokowej odrzucili żądanie właścicieli okrętów (ob. tel. wczor.), ale przyrzekli zastanowić się nad możliwością porozumienia. Obecnie strejkuje w Londynie 180.000 robotników. Burns (ich przewódzca) oświadczył, że jeśliby właściciele okrętów, swoje okręty do Southampton dla ładowania i wyładowania wyprawiali, to obwoła strejk także w Southamptonie. Strejkujący otrzymali 3.000 ft. szt. (36.000 zł.) zapomogi z kolonij.

Zanzibar d. 4. września. Sułtan tutejszy postanowił wyprawić do Berlina poselstwo z gratulacjami wstąpienia na tron dla cesarza.

Kair d. 4. września. Wybuchł tutaj strejk robotników cygaretowych. Fabrykanci widząc, że mają ogromny odbyt, zwłaszcza na wystawie paryskiej, chcieli większego jeszcze zysku i zniżyli płacę robotników, którzy strejkiem odpowiedzieli.

Wiedeń dnia 4. września godz. 1 min. 45 po południu. **Akcje kredytowe** 304·35. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 87·40. Akcje węgierskie Banku kredytowego 316·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 134·10. Akcje Unionbanku 230 75. Akcje kolei Karola Ludwika 194.25. Akcje kolei Północnej 257.—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 112 25. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 222 50. Akcje kolei Lwowsko-Czern. 233 50 Akcje kolei węg. północno-wschodniej 186 50. Losy komunalne wiedeńskie 143·50. Akcje Tow. tureckiego 105 75. Galic. oblig. indemniz. 104·75. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·50. Losy regulacji Cisy — —. Akcje banku dla krajów koronnych 237·50. Akcje Bankvereinu 111·—. Rosyjski rubel papierowy 123 25. Losy prem. węg. —·—.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. — —. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 99·50. 5% renta węg. papierowa 94 45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.
Lwów, dnia 4. września. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	193 25	196·50
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a.	232 50	235·75
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	277·—	281 —
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 złr.

	płacą	żądają
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—
„ „ 5%	100 —	101·—
„ „ gal. 5% wyl. 10% p	103 25	104 25
Banku krajowego 4¹/₂% los. w 51 l.	97·50	98 50
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100 70	101 70
„ kredyt. gal. ziem. 4%	96 —	97.—
„ kred. gal. ziem. 5% los. w 27 l.	100 70	101 70
„ kred. g. ziem. 4% los. w 47¹/₂ l.	93 80	94·80
„ kredytowego gal. ziem. 4¹/₂% los. w 52 l.	98.40	99·40
„ kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 80	93·80

III. Listy dłużne za 100 zł.

	płacą	żądają
Gal. Z. kred. włośc. w likw. (d. 6 pr.) 3%	54 —	57·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) 2¹/₂%	46 —	49·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	— —	— —

IV. Obligi za 100 zł.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104 25	105·25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
Pożyczka krajowa 1883 4¹/₂%	96·50	97 50

V. Losy.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—

VI. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski	5·58	5·68
Dukat cesarski	5 61	5·71
Napoleondor	9·45	9·55
Półimperjał rosyjski	9·68	9·78
Rubel rosyjski srebrny	1·26	1·30
Rubel rosyjski papierowy	1 22¹/₂	1·24¹/₂
100 marek niemieckich	57·90	58 90
Srebro za 100 złr.	—·—	—·—
Kupony w srebrze	—·—	—·—

Przyjechali do Lwowa
dnia 4. września 1889:

Hotel Żorża. J. Mieszkowska z Poznania. M. hr. Dzieduszycka z Sambora. K. Skawiński z Królestwa pol. M Janiszewska z Kijowa. F. dr. Stokłosiński z Żydaczowa. K. Roswadowska z Turówki. L. Rychlicki z Nowossyc. J. Trzecieski z Miejsca. M. Berka z Wiednia. A. W. Marshall i M. Mendelssohn z Londynu.

Hotel Francuski. W. hr. Orłowski z Lisowiec. Wł. Niedźwiecki z Wańkowiec. C. Waligórski z Krakowa. D. Irkowski z Pragi. G. Löwy z Wiednia. E. Lothringer z Podhajec. E. Bischofswerder z Berlina.

Hotel Krakowski. T. Żegałowicz z Koduhiniec. R. Słoniewski z Magierowa. S. Michałowski z Kołomyi. K. Stojałowska z Berezówki. J. Preskurnicki z Łopatyna.

Hotel Kulma. M. Kolszewicz z Ulhówka. J Lam ze Lwowa. H. Helinaty z Belechowa. F. Sierkiewicz z Żółkwi. L. Bazylewicz z Połoniczny. M. Gruszkiewicz z Bojańca. O. Przysłopski z Kamionki. E. Albinowski z Uhnowa. T. Niżankowski z Siedlisk. K. Bazylewicz z Wyrowa. J. Biliński z Pietrycz. A. Kaleczyński z Huizdyczowa. M. Iliasiewicz z Sokołówki. M. Łopatyńska z Doliny. J. Safren z Manasterzysk. J. Müller z Błyszczywód.

Hotel Warszawski. J. Morański i A. Nowakowski z Krakowa. E. Borzemski z Chlebowiec swirskich. A. Margulies z Czerniowiec. S. Wolfgang z Tryestu. M. Walczyński z Tarnowa. B. Matiaszewski z Rzeszowa. S. Batusiewicz ze Stanisławowa. K. Reinrisch z Pragi. K. Wendler z Hohenstadt. R. Kraiss z Wiednia.

NADESŁANE.
(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie.

Z przedstawienia danego 29. bm. przez przebywający tutaj teatr lwowski na dochód ochotniczej straży ogniowej, otrzymaliśmy 101 złr. 16 ct. — za co dyrekcji teatru winne podziękowanie wyrażamy.

Również dziękujemy prezesowi straży c. k. zarządcy zdrojowemu p. Zygmuntowi Sokołowskiemu za przyczynienie się do pomnożenia naszych szczupłych funduszów.

Krynica d. 21. sierpnia 1889.

August Ehrlich, naczelnik ochotniczej straży pożarnej.

Wyciąg
z rozkładu jazdy pociągów kolejowych
podług zegaru lwowskiego.

Przyjazd do Lwowa:

4·03 po poł. (pociąg kurjerski) z Krakowa, jakoteż z Nowego Zagórza (via Przemyśl).
8·50 rano (poc. osobowy) z Krakowa, dalej z Suchej (via Podgórze), Stróża (via Tarnów), wreszcie z Mezö-Laborcz i Zagórza (via Przemyśl).
9·28 wieczór (poc. osobowy) z Krakowa, dalej z Suchej (via Podgórze), z Orłowa i Nowego Sącza (via Tarnów), jakoteż z Rozwadowa i Nadbrzezia (via Dębica), wreszcie z Sokala (via Jarosław).
7·15 wieczór (poc. mięszany) z Krakowa, dalej z Suchej (v. Podgórze), jakoteż z Now. Zagórza (v. Przemyśl).
2·20 po poł. (poc. kurj.), 3·15 w nocy (poc. mięsz.), 7·00 wieczór (poc. mięsz.) — z Podwołoczysk i Brodów.
2·08 po poł. (poc. kurj.), 2·38 w nocy (poc. mięsz.), 6·22 wieczór (poc. mięsz.) — z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze.
10·00 wieczór (poc. mięsz.) z Tarnopola i Brodów na Podzamcze (tylko do 13. listopada).
8·00 wieczór (poc. posp.), 11·06 wieczór (poc. mięsz.) — z Czerniowiec i Husiatyna (via Stanisławów).
6·40 rano (poc. mięsz.) z Czerniowiec i Stanisławowa.
3·36 po poł. (poc. osob.) z Suchej, N. Sącza i Husiatyna (via Stryj).
8·26 rano (poc. osobowy) z Ławocznego, Suchej i Orłowa (via Stryj).
12·08 w nocy (poc. osob.) z Orłowa i Now. Sącza (tylko od 25. czerwca do 10. września), ze Stróża, Ławocznego i Husiatyna (via Stryj).
5·58 po poł. (poc. mięsz.) z Bełżca (Tomaszowa).
10·10 przed poł. (poc. mięsz.) z Bełżca (lecz tylko w każdy wtorek i piątek).

Odjazd ze Lwowa:

2·28 po poł. (poc. kurjerski) do Krakowa.
4·20 rano (poc. osob.) do Krakowa, dalej do Mezö-Laborcz i Now. Zagórza (via Przemyśl), jakoteż do Sokala (via Jarosław), do Rozwadowa i Nadbrzezia (via Dębica), wreszcie do Orłowa i N. Sącza (via Tarnów).
8·30 wieczór (poc. osob.) do Krakowa, dalej do Mezö-Laborcz i Nowego Zagórza (via Przemyśl), jakoteż do Orłowa i Nowego Sącza (via Tarnów), wreszcie do Suchej (via Podgórze).
7·20 rano (poc. osobowy) do Krakowa, jakoteż do Suchej (via Podgórze).
4·20 po poł. (poc. osob.) do Zimnejwody-Rudna (tylko do 15. września).
4·11 po poł. (poc. kurj.), 9·52 przed poł. (poc. mięsz.), 10·35 wieczór (poc. mięsz.) — do Podwołoczysk i Brodów.
4·22 po poł. (poc. kurj.), 10·23 prz. poł. (poc. mięsz.), 10·05 wieczór (poc. mięsz.) — do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza.
7·00 rano (poc. mięszany) do Tarnopola i Brodów z Podzamcza (tylko do 13. listopada).
9·20 przed poł. (poc. posp.), 9·50 przed poł. (poc. mięsz.) — do Czerniowiec, jakoteż do Husiatyna (v. Stanisławów).
10·08 wieczór (poc. mięszany) do Czerniowiec, jakoteż do Czortkowa (via Stanisławów).
10·20 przed poł. (poc. osobowy) do Husiatyna i Suchej (via Stryj).
8·45 wieczór (poc. osob.) do Ławocznego, Orłowa i Suchej (via Stryj).
5·50 rano (poc. osob.) do Ławocznego, Husiatyna i Now. Zagórza (via Stryj), jakoteż (od 25. czerwca do 10. września) do Nowego Sącza i Orłowa (via Stryj).
7·49 rano (poc. mięsz.) do Bełżca (Tomaszowa).
5·01 po poł. (poc. mięsz.) do Bełżca (Tomaszowa) (lecz tylko w każdy wtorek).
2·44 po poł. (poc. mięsz.) do Bełżca (Tomaszowa) (lecz tylko w każdy piątek).

ROZMAITOŚCI.

= Deszcz z liści. Korespondent pisma naukowego *Cosmos*, p. de Froberville, doniósł o nader oryginalnem zjawisku padania liści w formie deszczu. „Wracałem z Blois karetą — pisze korespondent, gdy zobaczyłem w powietrzu kilka suchych liści, padających na ziemię pionowo. Zdziwiło mnie to mocno, tembardziej że dzień był pogodny i spokojny — i nie było najlżejszego wiatru, a gładka i zwykle czysta powierzchnia rzeki Loary zasiana była liśćmi, które sypały się nieustannie. To samo działo się i na dalszych przestrzeniach. Były tam liście różnych gatunków drzew, rosnących w tej miejscowości. Liście, jak się przekonałem później, padały z chmurki o formie podłużnej, kierującej się wolno w stronę południowo-zachodnią. Nie twierdzę tego stanowczo, że liście wypadały z tej chmurki, ale o ile mogłem spostrzedz na wysokości prawie 50 sążni, kierunek w którym padały, przechodził wprost przez chmurkę. Przyglądałem się zjawisku temu przeszło kwadrans i sądząc z ilości spadłych liści, opadanie musiało się już zacząć na pół godziny przed moim przyjazdem. Fenomen ten — pisze na zakończenie korespondent pisma *Cosmos* — zainteresował mnie wielce. Ponieważ w powietrzu panowała cisza zupełna, kiedy niekiedy przerywana słabym powiewem wiatru, przyszedłem do wniosku, że liście przed opadaniem musiały się znajdować w najwyższych warstwach atmosfery."

= Aurelian Scholl, znany fejletonista paryski, podaje w *Matin* następującą charakterystykę Belgijczyków, którzy podobno słyną z gadatliwości:

„Wchodzę w Brukseli do sklepu, nad którym widzę napis: „Rękawiczki, krawaty itd." Za kanterkiem siedzi dama, mogąca mieć około czterdziestu lat.

— Prosiłbym — odzywam się — o parę rękawiczek.

Dama pozdrawia mnie uprzejmym uśmiechem i podnosi się zwolna.

— Pan sobie życzy rękawiczek?

— Tak, pani! Kolor popielaty. Ale nie zbyt jasny.

— Nie zbyt jasny?

— Tak, pani. Nr. $7^3/_4$.

— Nr. $7^3/_4$? Bardzo dobrze. Może pan zechce spocząć?

— Dziękuję. Spieszy mi się.

— Ach, panu się spieszy...

— Tak, oczekuje mnie ktoś.

Dama idzie w głąb sklepu, gdzie znajdują się wąskie schodki, wiodące na piąterko i woła:

— Eugenie!

Młody, świeży, dźwięczny głosik zapytuje z góry:

— Mama mnie woła?

— Tak, zejdź na chwilę! Jest tu pan, któremu się spieszy.

— Zaraz kończę robotę i przybiegam.

— Pospiesz się!

— Dobrze mamo!

Dama wraca i staje znów za kanterkiem.

— Może pan zajmie miejsce? — odzywa się ponownie.

Mam już tego dosyć, ale ciekawość poznania panny Eugenii, zatrzymuje mię. Siadam.

— Długo pan zabawi w Brukseli?

— Trzy lub cztery dni.

— Ale pan zna miasto?

— Oddawna! Bruksela, Neapol i Paryż są najmilszemi miastami w Europie.

— Ach, i ja byłam w Paryżu! — wzdycha dama. — Kochałam tam kogoś...

— Zazdroszczę mu tego szczęścia...

— Ale to był zdrajca!

— Nie dziwię się temu. Francuzi w ogóle są lekkomyślnymi...

— Może pan położy kapelusz?

— Dziękuję. Obawiam się spóźnić.

Dama zwraca się znów ku schodkom:

— Eugenie! — woła. — Pan nie ma czasu!

— Idę, mamo, idę!

Zjawia się blondynka, mająca cerę róży i lilii zarazem, a po za różowemi wargami szereg przepysznych ząbków. Zbliża się ku mnie i zapytuje z uprzejmym uśmiechem:

— Co pan sobie życzy?

— Proszę o rękawiczki...

— Niech pan raczy usiąść.

— Popielate..

— Jasne?

— Nie, ciemne!

— Pozwól pan... kapelusz panu zawadza...

— O! proszę: Nic nie szkodzi...

— Postawię go na stole...

— Ha, jeśli pani każe...

— A więc rękawiczki, proszę pana... Męskie rękawiczki?

— Tak, pani.

— Jaki numer?

— $7^3/_4$.

Panna Eugenia poczyna powtarzać do siebie: „Popielate... męskie... $7^3/_4$". Naraz, rozejrzawszy się po sklepie, zwraca się do mnie z uśmiechem:

— Ach, takich nie mamy, proszę pana.

— Bardzo żałuję...

— Może innym razem...

Wtedy odzywa się znów dama:

— Eugenio! Wyprowadź pana!

— Dobrze, mamo!

— O! proszę! Niech się pani nie fatyguje...

— Muszę panu otworzyć... Proszę...

— Dziękuję...

— Do widzenia!"

Dzienniki brukselskie, nadrabiając miną, przedrukowywują ten djalog, a jeden z nich zdobył się na słuszną i dowcipną zarazem uwagę, dodając: „Coś podobnego może się fejletoniście przytrafić nawet — w Paryżu".

= Praktyczny pomysł. Jeden z dzienników amerykańskich, *St. Louis County-Wächter*, pomieścił następującą odezwę redakcji: „Szanowni czytelnicy! Doszło do naszej wiadomości, iż farmerowie, abonujący pismo nasze, nie mają czasu na czytanie w miesiącach letnich. Pragnąc mimo to znajdować się w każdym domu, postanowiliśmy w miesiącach: lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku drukować pismo nasze na papierze, który z powodzeniem służyć będzie jako — trutka na muchy. Dostatecznem jest zwilżyć pierwszy lepszy artykuł wstępny lub fejleton powieściowy wodą, położyć tak przygotowany numer dziennika na oknie, a muchy z całej okolicy będą się miały z pyszna. Z nastaniem pory chłodniejszej rozpoczniemy znowu druk gazety na papierze zwyczajnym. Zastrzega się własność pomysłu!"

= Modne obrączki. Nawet i w obrączkach ślubnych panuje moda. Kapryśna ta pani chce obecnie, aby obrączki były podwójne i wkładały się na dwa palce, łącznik zaś między obrączkami stanowi sztyfcik złoty w formie rozciągającej się sprężynki. Ani wygodne, ani estetyczne...

= Najsilniejsze światło elektryczne w całym świecie posiada morska latarnia w Hanftholm (na wzniesieniu wybrzeża Jutlandji przy której pracują dwie maszyny parowe o sile 35 koni i pędzą dwie maszyny dynamo-elektryczne. Siłę światła lampy elektrycznej ocenią na 2 miliony normalnych świec, które widać w odległości kilku mil.

= Po amerykańsku. W Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzi kilkanaście polskich czasopism, przeważnie tygodniki i półtygodniki ogromnych rozmiarów. Między innemi znajduje się jedno codzienne pismo, wydawane w Milwaukee pt. *Kurjer Polski*, a odznaczające się wielce oryginalnym układem, lub właściwie brakiem wszelkiego układu. Podaje ono najrozmaitsze wiadomości w tak oryginalnem zestawieniu, iż dla próbki przytaczamy jeden ustęp, zatytułowany: „Notatki"; „Pewien obywatel w Calamet, Ohio, ma kota, który piwo pije. — W Petersburgu odbył się ślub Milicy, córki księcia Czarnogóry, z wielkim księciem Piotrem, bratankiem cara. — Plamy z herbaty, lub owoców, należy zmyć czystą, gorącą wodą. — Cesarz Wilhelm mianował swą babkę, królowę angielską Wiktorję, pułkownikiem niemieckich dragonów. Ciekawiśmy doprawdy widzieć starą Wiktorję dość otyłą, w obcisłych dragońskich rajtuzach, długich butach z ostrogami, na ognistym rumaku. — Farmer George Williams w Comley, Ohio, ma krowę, która zyzem patrzy..." itp.

= Między blagierami.

— Słyszałem niedawno w Wiedniu młodego pianistę, który najtrudniejszą sonatę Beethowena grał palcami u nóg, a warjacje na jej temat samemi haguiotkami...

— Ah, bah — to nic! Będąc zeszłego roku w Warszawie słuchałem koncertu w Eldorado. W tem jeden waltornista zaczął wygrywać tak przejmująco Halali, używane przy ubiciu jelenia, że mój pies myśliwski skoczył i o mało co nie rozszarpał pewnego kupca, który się Jeleń nazywał.

Towarzystwo zostaje jeszcze tylko 5 dni.

CYRK A. SCHUMANNA

Dziś w środę 4. września

PRZEDSTAWIENIE

o godzinie 8. wieczorem.

Pierwszy występ znakomitej jeździni bez siodła panny Emely z cyrku Renz. — Pierwszy występ jeźdźca groteski i pirouetowego p. Leonarda. — Występ pierwszego polskiego klowna p. Aleksandra Pietrusińskiego. — Występ wszystkich angażowanych i nowych artystów. — Odnowienie występów Towarzystwa akrobatów i gimnastyków na 5 rzędy pod dyrekcją prof. Antonio.

Następne przedstawienie jutro w czwartek

840 *A. Schumann*, dyrektor.

841

„ŁOWIEC"

Organ galic. Towarzystwa łowieckiego

pismo poświęcone sprawom myśliwstwa i ochrony zwierząt łownych, wychodzące we Lwowie, rozpoczęło z 1. stycznia 1890. trzynasty rok swego istnienia.

W rocznikach ubiegłych zamieścił „Łowiec" bardzo cenne prace pierwszorzędnych znawców myśliwstwa i miłośników przyrody. Oprócz tego utrzymuje bogatą kronikę myśliwską i rybacką, sprawozdania z łowów i t. p.

„Łowiec" wychodzi raz na miesiąc w zeszytach dwuarkuszowych wielkiego formatu i kosztuje rocznie 5 złr. czyli 10 marek, 12 fr. 15 r. s. dla Królestwa Polskiego i Rosji. — Przyjmuje ogłoszenia tyczące się spraw myśliwskich za opłatą 10 ct. od wiersza.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Teatralna Nr. 18.

Najlepsze Czernidło



na całem 434 świecie.

St. Fernolendt

w Wiedniu,

za pomocą tego czernidła otrzymuje się w jednej chwili bez natężenia najpiękniejszy połysk, nie psuje ono skóry ale nadaje jej wielką trwałość.

Dostanie prawie we wszystkich handlach monarchii austro-węgierskiej.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladowań, upras a się Szan. Publiczność, aby wyraźnie żądała wyrobu Fernolendta, i tylko ten jako prawdziwy uznawała, który posiada powyższą markę i moje nazwisko St. Fernolendt.

Tysiąc cetnarów metr.

Słomy miętej, suchej

sprzeda

Zarząd Łubowa

831 poczta Wareż

FESLAWSKIE WINOGRONA KURACYJNE. Najstarszy i najlepiej renomowany dom eksportowy w Vöslau ma zaszczyt niniejszem uwiadomić, że z dniem 6 września rozpoczyna wysyłać prawdziwe feslawskie winogrona kuracyjne w koszykach po 5 kilo franco za poprzedniem nadesłaniem gotówki w kwocie złr. 2·50 J. Nöbauer, Curtrauben-Spediteur, Vöslau.

804

DROBNE OGŁOSZENIA.

po cencie od wyrazu.

6, 4 pokoje z przynależnościami. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Stajnie i wozownie wynajmuje zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10, w godzinach od 9—11 3—6. 180

WINOGRONA

kuracyjne 836

z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe, wysyła po 2 złr. 40 ct. za 5 kilo koszt, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem

Antoni Riess

w Baden, pod Wiedniem.

Do sprzedania z wolnej ręki jest średnia

posiadłość dworska

w mieście Szczerzec, składająca się: 1) w samem mieście, obok rynku, przy gościńcu z domu mieszkalnego ze stajniami wraz z gruntem ornym i łąkami w jednym kompleksie z dostatecznym zapasem wody źródlanej i zaczętej do ewentualnego urządzenia fabryki tamże; 2) na przedmieściu Ostrów z domu mieszkalnego z urzędami; 3) na przedmieściu Piaski z zabudowań gospodarskich i gruntu o obszarze 4½ morga; 4) na przedmieściu Zany z domu mieszkalnego.

Bliższych wiadomości udzieli ks. W. Zaremba, proboszcz łac. w Szczerzec.

Wszelkie pośrednictwo wykluczone.

588

W wyższym żeńskim Zakładzie

789 naukowo-wychowawczym

MARJI ZAGÓRSKIEJ

przy ulicy Czarnieckiego l. 12.

rozpoczyna się rok szkolny d. 4. września.

W Zakładzie tym udziela się nauki w ośmiu klasach; nadto istnieje kurs nauki dopełniającej, czyli klasa dziewiąta.

Szczególną uwagę zwraca się na nauki języków,

Wpisy stałych pensionarek już się rozpoczęły; dochodzących rozpoczną się 29. sierpnia

---

JAN IHNATOWICZ

poleca

wyśmienite MYDŁA do mycia twarzy, rąk i kąpieli,

wyszczególnione za swe znakomite własności

10ma medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

Mydło do golenia brody 25 ct.
Mydło migdałowe, 10, 20 i 25 ct.
Mydło kokosowe, białe do rąk 10 i 20 ct.
Mydło palmowe, żółte 6, 12, 18 i 20 ct.
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk 40 ct.
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę 30 ct.
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite 25 ct.
Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach 30 ct.
Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane 30 ct.
Mydło różane, najprzedniejsze 40 i 80 ct.
Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów 30 ct.
Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność 40 ct.
Mydło fiełkowe, przyjemnej woni 35 ct.
Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość 60 ct.
Mydło hygieniczne przetłuszczone, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy 50 ct.
Mydło ryżowe, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy i rękach 60 ct.
Mydło glicerynowe, białe, łatwe pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się 30 ct.
Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i 40 ct.
Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka 40 ct.
Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 i 25 ct.
Mydło tymolowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów 50 ct.
Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia się od zakażenia 20 ct.
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze 25 ct.
Mydło benzoesowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych 25 ct.
Mydło kamforowe, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk 25 ct.
Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek 10 ct.
Mydło mieszczańskie, znakomite 10 ct.
Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie 30 ct.
Mydło-smołowo-glicerynowe, miększy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek 30 ct.

Nabyć można we Lwowie *w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3. i ul. Halicka róg Wałowej.* W Krakowie *Sukiennice l. 20.* W Czerniowcach *Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.*

81

---

836 Haarlemskie **Cebulki kwiatowe** (tulipany, narcyzy, hiacynty i najpiękniejsze w wyborze i najrozmaitszych odmianach, poleca **Edmunda F. Riedla** Lwów, ul. Marjacki l. 10 Cenniki na żądanie franco.

---

262 C. k. uprzyw. patent.

Opaska przepuklinowa



bez sprężyny na ciele ze sprężyną.

Tę całkiem nową konstrukcję opasek przepuklinowych ze sprężyną mogę każdemu cierpiącemu na RUPTURĘ, który nawet najcięższem i najstarszem cierpieniem jest dotknięty zajęty jest cięższą pracą, spokojnie jako najpewniejszą, najpraktyczniejszą i najwygodniejszą opaskę przepuklinową, przez wszystkich słynnych lekarzy chlubnie uznaną, jaknajlepiej polecić. — Jednostronna sztuka 5 złr. 50 ct., dwustronna sztuka 10 złr. Podanie miary: 1) Objętość około bioder w centim. 2) Gdzie leży ruptura? po lewej, prawej stronie, lub po obu stronach. 3) Wielkość ruptury mniej więcej n. p. wielkość jaja kurzego, gęsiego, pięści i t. p.

O. NEUPERT Nachfolger,

fabryka bandażów

w Wiedniu, 1., Graben Nr. 29.

(Im Innern des Trattnerhoffes).

Rozsyłka punktualnie i dyskretnie z illustrowanym opisem użycia za zaliczką.

Najprzedniejsze kuracyjne

WINOGRONA

feslawskie

w koszyczkach 5-kilowych najstaranniej opakowane,

codziennie świeże

poleca i rozsyła

najtaniej

HANDEL

St. Markiewicza

we Lwowie

823 **w rynku l. 42.**

640

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

wszystkie gatunki kawy w smaku czystym i aromatycznym.

5 kilo Mocca arabska	złr.	10·80	5 kilo Laquaira gruboziarn.	złr.	9·60
5 „ Jawa złota	„	10·80	5 „ Quatemala	„	9·20
5 „ Ceylon gruboziarnista	„	10·80	5 „ Jamajka	„	8·80
5 „ „ średnia	„	10·40	5 „ Rio lawé	„	8·40
5 „ Kuba wyśmienita	„	10·—	5 „ Santos	„	8·—

Franko na każdą stację pocztową w Galicji.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 638

„Ostatnia Miłość"

dramat w 5 aktach

Ludwika Doczi'ego

819 przekład wierszem

FRANCISZKA KONARSKIEGO.

Cena złr. 1·20.

Skład główny w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Wydawnictwo Kalendarza Powszechnego

Haliczanin i Noworocznik „Szczutka"

ma zaszczyt zawiadomić, że z początkiem bieżącego miesiąca rozpoczęto druk Kalendarza na rok 1890

Nakład 12.000 egzemplarzy

Cena ogłoszeń: 763

Za całą stronicę . . . . złr. 20
„ pół stronicy . . . . „ 12
„ ćwierć „ . . . . „ 7
„ ósmą część „ . . . . „ 4

Zamówienia przyjmuje Administracja drukarni PILLERA i SPÓŁKI we Lwowie, ulica Zyczakowska 3.

---

825 **Dla szkół!**

Farby techniczne w guziczkach

Günthera Wagnera



sztuka 3 centy i w kasetkach po 6, 10, 12, 18 i 24 farb z pouczeniem od 80 ct. do 2 złr. PENDZLE i wszelkie przybory do malowań akwarelowych poleca

JÓZEF HANKE

we Lwowie Rynek l. 38.

Winogrona stołowe

słodkie, świeże, białe lub niebieskie w koszykach pocztowych wagi 5 kilgr po złr. 1 ct. 80 franko. Turkiestańskie meleny cukrowe 4—5 sztuk wagi 5 kilo po złr. 1 ct. 50 franko. Wino czerwone w baryłeczkach pocztowych złr. 2, 2·50 i 3. Wyskok (Ausbruch) słodki złr. 5. — Wszystko za pobraniem pocztowem. Michael Weifert jun., Weinbergbesitzer, 772 Werschetz, Ungarn.

Urocza miejscowość klimatyczna w Tatrach

ZAKOPANE

Zakład wodoleczniczy

Dr. CHRAMCA

Całodzienne utrzymanie w Zakładzie wraz z kuracją od złr. 3·50. Poczta, telegraf, apteka na miejscu. — W zakładzie hydropatja, kąpiele borowinowe, mięsienie, elektryzacja. — Pokoje elegancko umeblowane i w najlepszym stanie. — Kuchnia wyborna. — Kręgielnia, bilard, gimnastyka, biblioteka, czytelnia. — Na żądanie prospekta wysłane zostaną. Powozy do stacji kolejowej w Chabówce.

---

802 **Zdrowotne i lecznicze**

bezwzględnie naturalne i wzorowo hodowane

Wina

węgierskie w butelkach, białe, czerwone i kuracyjne tokajskie

z król. węgiersk.

wzorowej piwnicy centralnej

zostającej

pod nadzorem

król. węg.

ministerstwa handlu.



w 100 odmianach

od ct. 60 do zł. 5·20

za butelkę

wedle

szczegółowych cenników

poleca:

Główny skład i zastępstwo dla Galicji, w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom żołądka, spodnich części ciała, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw zatwardzeniu, przeciw cierpieniom wątroby, kongestjom krwi, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane. 649

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie okładów na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Glowny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

SKŁADY we LWOWIE: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., Ant. Sklepiński apt., St. Markiewicz; w *Białej*: Erich Keler apt.; w *Brodach*: M. Kulak, W. Landesberg apt.; w *Buczaczu*: R. Joel, Rapp apt.; w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt.; w *Czortkowie*: Ludwik Ness apt.; w *Drohobyczu*: T. Partykiewicz; w *Gorahomora*: A. Botezat apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strum.*: C. Pilewski apt.; w *Kołomyi*: Jan Siderowicz, E. Stenzel apt.; w *Krakowie*: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt.; w *Nowym Sączu*: W. Filipek. R. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur apt., w *Przemyślu*: F. Nahlik apt.; w *Przeworsku*: Fel Świtalski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w *Sokalu*: E. Wysoczański apt.; w *Stanisławowie*: E. Strzemecki apt.; w *Tarnopolu*: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: W. Muldner & Comp., H. Wierzyski, St. Pawłowski apt.

Starszy młynarz (Obermühler)

38 lat wieku, z wieloletnią praktyką w młynach walcowych, obznajomiony w rachunkowości, w ustawianiu i wszelkich reparacjach maszyn w zakres jego wchodzących, moralny, pracowity, mogący się wykazać chlubnem świadectwem z długoletniej służby poszukuje miejsca. — Na żądanie może złożyć kaucję. — Łaskawe propozycje pod adresem: Obermühler poste restante Lwów do dnia 10. września br. 821

W Czerniowcach

J. NEUHÖFER

nadworny optyk

poleca

BINOKLE TEATRALNE

szyldkretowe, alluminowe, z perłowej masy, słoniowej kości i skórką obciągane,

binokle wojskowe z kompasami, dalekowidze, perspektywy do polowania, okulary, cwikiery, lornetki, barometry metalowe, termometry, stereoskopy z obrazami, panteskopy, latarnie magiczne, elektryczne i parowe koleje, maszynki elektryczne ze stałym i przerwanym prądem

w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Wszelkie reparacje uskutecznia najtaniej.

Zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą.

Adres: J. NEUHÖFER, nadworny optyk w Czerniowcach w Rynku.

Mme MARIE

uczennica Wertha.

NAUKA KROJU damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie. — **Wpisowe 2 złr.**

FORMY PAPIEROWE na suknie, zarzutki, okrycia, ubranka dla dzieci itd. w cenie od 30 ct. do 2 zł.

Ulica Akademicka l. 12, parter.

Ulica Akademicka l. 12,

Ulica Akademicka l. 12.

Farby do wszelkiego użytku

tanie i dobre

667

u Alojzego Hübnera

Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Julius Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).